

KONKRETY

nr 10

KOSZTY DEMOKRACJI	4-5
ILE KOSZTUJE ZDROWIE?	8
TRZY WĘGLY DOMU	9
KOMU KOŻUSZEK, KOMU KASZKĘ...	14



■ IRENIE OLENDER Z LUBIŃSKIEGO TEATRU „ŚWERSZCZ” (FOTOREPORTAŻ NA STR. 10—11) I WSZYSTKIM PANIOM — NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA Z OKAZJI ŚWIĘTA KOBIET OD „KONKRETÓW”.
Fot. Krzysztof Raczkowski

● **STAN ORAZ KIERUNKI ROZWOJU USŁUG, RZEMIOSŁA I PRZEMYSŁU DROBNEGO** w Legnickiem były 2 bm. tematem wspólnego posiedzenia KW PZPR i Prezydium WK SD. Wnioski z obrad stanowiąc będą podstawę opracowania programu rozwoju usług do 1985 roku. Egzekutywa KW omówiła kierunki rozwoju gospodarki zagłębia miedziowego w 1981 roku oraz plan pracy politycznej i organizatorskiej przed IX Zjazdem. Zatwierdzono plan pracy Egzekutywy KW do końca czerwca br. Zapoznano się z informacją o sposobie załatwiania skarg wpływających do KW i wnioskami z dyskusji na ostatnim plenum. (O obradach Egzekutywy KW PZPR także w komentarzu na str. 3).

● **KIERUNKOM PRACY KOMITETÓW FJN i samorządów mieszkańców** na rzecz odnowy i stabilizacji życia w Legnickiem poświęcone było 26 lutego br. posiedzenie plenarne WK FJN. Uczestniczył wiceprzewodniczący OK FJN Wit Drapich. Obradami kierował przewodniczący WK Jan Dębicki. Na prośbę Bolesława Rostkowskiego plenum zwolniło go z funkcji wiceprzewodniczącego WK FJN i na stanowisko to powołało Michała Matkowskiego. Rozpatrzone pismo MKZ NSZZ „Solidarność” w Legnicy dotyczące złożenia mandatu poselskiego przez byłego I sekretarza KW PZPR w Legnicy Stanisława Cieślaka. Wydane oświadczenie stwierdza, że Stanisław Cieślak otrzymał mandat z rekomendacji PZPR i w związku z tym decyzję w sprawie powinien podjąć KW PZPR w Legnicy. WK FJN zwróciło się jednocześnie z prośbą, aby KW poinformował do 25 bm. społeczeństwo o stanowisku w tym temacie. W trakcie obrad WK kilku działaczy Frontu Jedności Narodu udekorowano odznaczeniami państwowymi.

● **I WOJEWÓDZKI ZJAZD ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ** obradował 27 lutego br. w Legnicy. Ta odrodzona organizacja młodzieżowa systematycznie rozszerza krąg swego działania. W czasie trzymiesięcznej organizacji ZMW w Legnickiem utworzono 24 kół, które zrzeszają 531 członków. Na zjeździe postanowiono, iż zasadniczym zadaniem ZMW jest zapewnienie pełnego autentyzmu i społecznego charakteru organizacji. Związek nie chce być organizacją masową. ZMW chce prowadzić działalność nawet w małych kołach, ale takich, które będą pracować konkretnie. Zjazd wybrał władze ZW ZMW. Przewodniczącym został Janusz Olszewski — pracownik służby rolnej w gminie Radwanice. W skład ZW weszły 22 osoby. Powołano sąd koleżeńcki i komisję rewizyjną. Na krajowym zjeździe ZMW województwo legnickie reprezentować będzie 4 delegatów.

● **MIEDZYNARODOWE SUKCESY ZANOTOWALI ZNÓW NA SWYM KONCIE** wychowankowie sekcji plastycznej legnickiego Młodzieżowego Domu Kultury. W tych dniach nadeszły dyplomy i medale od organizatora międzynarodowego konkursu plastycznego „Wzdłuż rurociągu przyjaźni” — Kombinatu Petrochemicznego w Schwedt (NRD). Wśród laureatów głównych nagród uhonorowanych dyplomami i medalami znalazły się legniczanki Ilona Szyposz i Ewa Szczygieł. Ewa otrzymała także dyplom specjalny redaktora naczelnego tygodnika dla dzieci „Vrösi”. Wyróżnienie przyznano Agnieszce Uzdowskiej. Laury cieszą tym bardziej, że na konkurs napłynęło pół miliona prac (sic!).

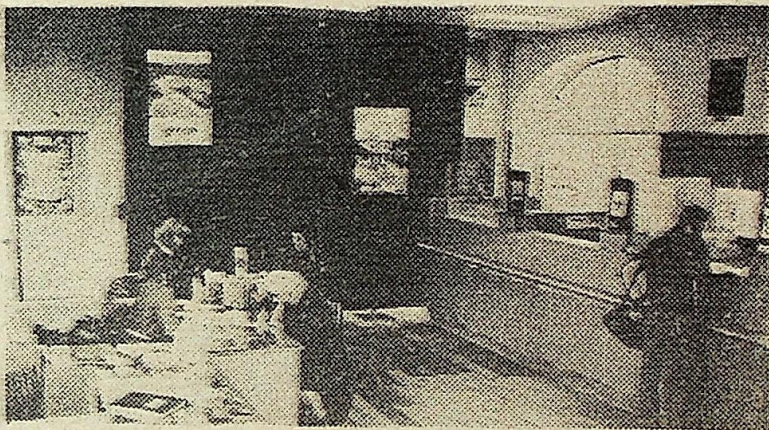
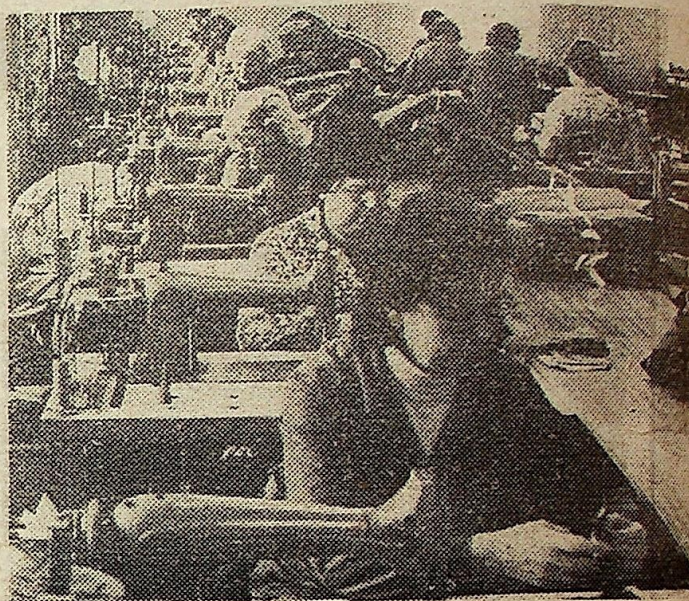
● **DO INFORMACJI** pł. „Odznaki GUS-u dla korespondentów”, zamieszczonej w numerze 8 „KONKRETÓW”, zakradły się nieścisłości. Prostujemy. Odznaki te otrzymali m. in.: Jan Włodarczyk z Drogomilowic, Danuta Hałka z Jawora, a także Marcelli Hurbut z Uniejowic. Autor przeprasza.



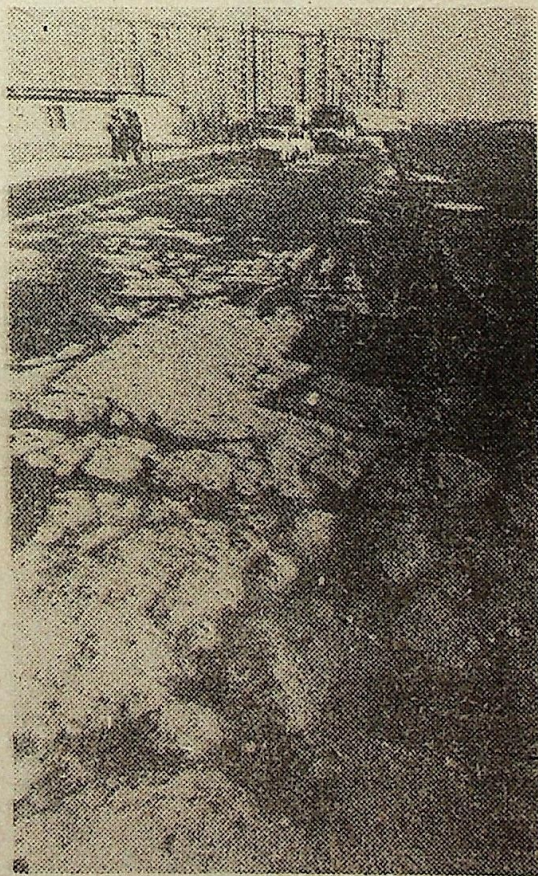
W ubiegłą środę — 25 lutego — gościli w Legnicy członkowie Zarządu Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich we Wrocławiu. Spotkali się oni z kierownictwem politycznym i administracyjnym władztwa i dziennikarzami legnickimi.

RELACJE KOMENTARZE

Zakład filialny przedsiębiorstwa „Progal” w Lipcach koło Legnicy produkuje obecnie poszukiwane na rynku ubiory i bieliznę dla dzieci do lat 12. Z krawieckich maszyn schodzą tu spodnie ze sztruksu, ogrodniczki, kombinezony, płaszcze kąpielowe, piżamki i inne. Spośród zatrudnionych tu 420 osób — 300 to chałupnicy. Istnieją obecnie dwa punkty (w Chojnowie i Głogowie), w których chałupnicy pobierają materiały i oddają gotowe wyroby. W najbliższym czasie powstanie taki punkt także w Lubinie.



Otwarto po remoncie ekspresowy PBP „Orbis” w Lubinie. Stała się zyskała na wyglądzie i wyznaczeniu. Dysponuje obecnie dwoma stanowiskami obsługi klientów i kasami. W sezonie uruchomiona dodatkowa kasa dróżnicza.



Ta oto wyboista droga prowadzi do sklepu meblowego na osiedlu „Kopernika” w Legnicy. Nie najzwyklejsze meble rodzimej produkcji przechodzą tu próbę wytrzymałości...



Nasi milusińscy są niezłymi walecznikami. Pracownicy Spółdzielni Mieszkaniowej Zagłębia Miedziowego w Lubinie mają ręce roboty przy naprawianiu zepsutych osiedlowych placach zabaw huśtawek, zeli, ławek i drewnianych domków.

Zdjęcia: KRZYSZTOF RACZKOWIAK

O SPOŁECZNĄ ODNOWĘ

Bez demokratyzacji życia publicznego, przestrzegania zawartych umów społecznych oraz dialogu i rzeczowej dyskusji wokół przywrócenia ładu, porządku i dyscypliny w zakładzie pracy i miejscu zamieszkania, nie będzie odnowy. Aby ją urzeczywistnić potrzebne są gwarancje: wspólne działanie wszystkich organizacji społecznych — zwłaszcza związków zawodowych — i politycznych. Zwiększenie liczby zebrań przedwyborczych, wszechstronna konsultacja kandydatów, opracowywanie programów wyborczych przy aktywnym współudziale wyborców oraz większe zacieśnienie więzi posłów z wyborcami.

Nie będzie też odnowy bez: uregulowania problemu organizacji samorządu wiejskiego, który jest jednocześnie samorządem mieszkańców i producentów. Zapewnienia aktywnego uczestnictwa ruchu związkowego w konsultowaniu ważniejszych spraw i problemów nurtujących obywateli. Upowszechnienia w

zakładach pracy i w miejscu zamieszkania, praktyki społecznej konsultacji projektów uchwał rad narodowych i ważniejszych decyzji władz administracyjnych.

O tych innych działaniach, jak na przykład zwiększenie roli samorządu mieszkańców — koniecznych dla budowy procesu odnowy, mówiono na posiedzeniu plenarnym (26 lutego br.) Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu w Legnicy.

W czasie dyskusji zwrócono również uwagę, że w aktualnej sytuacji społeczno-politycznej do najważniejszych zadań komitetu należy kontynuowanie działalności wychowawczej w celu podniesienia świadomości obywatelskiej i prowadzenia ze społeczeństwem dyskusji na aktualne, nurtujące go tematy, traktując to jako jeden z ważniejszych warunków budzenia zaufania do polityki stabilizacji i odnowy.

W wysoko rozwiniętych krajach zachodnich największą proporcjonalnie część ludzi czynnych zawodowo pracuje w szeroko pojmowanej sferze obsługi społeczeństwa — od poczty i kina, po sklep i pralnię. U nas ciągle jeszcze króluje przemysłowy model zatrudnienia; wśród równych rangą zawodów i firm mamy „równiejsze” — duże, nowoczesne fabryki i specjalności wykorzystywane dla potrzeb wielkiej produkcji taśmowej. Praca w usługach, choć może nie uważana za gorszą, traktowana jest jednak jako nieco mniej poważna, zwłaszcza w zakładach państwowych. Dodajmy do tego permanentny brak pomieszczeń dla placówek usługowych, „oszczędzanie” na budownictwie towarzyszącym, stały deficyt materiałów, surowców, części zamiennych dla potrzeb usług i... przestańmy się dziwić, że pralnie są niewydolne, krawiec daje terminy półroczne, szewc parotygodniowe, a za wstrzeliwanie w betonową ścianę jednego kołka trzeba płacić 25 zł.

LUKIER

CODZIENNOŚCI

Nie dziwiono się temu stanowi rzeczy także podczas wspólnego posiedzenia (2 bm.) Egzekutywy KW PZPR i Prezydium WK SD, podczas którego dyskutowano kwestię i program zapewnienia mieszkańcom miast i wsi województwa podstawowego wachlarza usług. Do rzeczowej debaty nad tym problemem — a sposób jego rozwiązywania decyduje o ułatwieniach, lub utrudnieniach naszego życia codziennego — zaproszono również praktyków reprezentujących wszystkie instytucje zajmujące się obsługą społeczeństwa. Przedmiotem rozważań były drogi szybkiego wyjścia z usługowego impasu, znalezienie doraźnych skutecznych rozwiązań, które stosunkowo tanio i szybko dąłyby odczuwalne przez mieszkańców rezultaty.

Lukrem codzienności nazwał usługi jeden z dyskutantów. Bo też jest z nimi trochę jak z lukrem — ostatecznie nie zje się ciasto i bez niego, ale o ileż smaczniejsze jest z tym drobnym dodatkiem. Usługi zaś są nawet czymś więcej niż tylko dodatkiem osłabiającym trudność życia — ich stan określa także pewne minimum życiowego komfortu społeczeństwa. I podobnie jak szkoły, przedszkola, żłobki, służba zdrowia nie są żadnym szczególnym darem ofiarowywanym ludności np. za dobre sprawowanie — są nieodzownym elementem współczesności. I są, a raczej — mogą być — opłacalne.

W woj. legnickim brakuje zakładów usługowych wszystkich specjalności, dlatego tak bardzo trudno jest ustalić jakiejkolwiek rozwojowe priorytety; trudno tym bardziej, że obok rażących w niektórych dziedzinach zaniedbań występuje jednocześnie stały wzrost zapotrzebowania. Od niemal 15 lat — co z goryczą przypomina — mówi się w Legnicy o tym, że brakuje pralni. W tym czasie przybyło miastu parę tysięcy mieszkańców, wybudowano 25-tysięczne osiedle oddalone od centrum, posłano do pracy zawodowej tysiące kobiet, które dawniej zajmowały się tylko domem — a pralni dalej brakuje. Choć np. w NRD już przed laty bloki w nowych osiedlach zaczęto wyposażać w domowe pralnie z automatami... W woj. legnickim natomiast powstawały programy, m. in. rozwoju usług i poprawy warunków pracy i życia kobiet, zrealizowane w niewielkim tylko stopniu.

Wojewoda legnicki przyznaje, że właściwie władze regionu nie mają pełnego rozeznania społecznych potrzeb — zarówno w makroskali województwa, jak i wymiarach mikro poszczególnych miast czy gmin. Jedynym dotychczas miernikiem rozwoju usług były średnie krajowe w przeliczeniu na liczbę mieszkańców, wartość świadczonych usług, ilość placówek. Za jedną z najważniejszych spraw uznano zatem dokonanie takiego rozpoznania. Jest to niemałe pole do działania dla samorządów mieszkańców, które najlepiej powinny znać potrzeby swego terenu i w tej właśnie sprawie ściśle współdziałać z administracją. Rzecz bowiem nie tylko w uruchamianiu nowych placówek, ale także w tym, by powstały tam, gdzie są najbardziej potrzebne.

Do niezbędnych działań na dziś zaliczono m. in. dokonanie weryfikacji wszystkich obecnych inwestycji usługowych, inwentaryzacji istniejących pomieszczeń nadających się na te cele oraz wymagających remontów, a następnie szybkie przekazanie ich spółdzielniom i rzemieślnikom; ustalenie — mimo wszystko — koniecznych priorytetów, zwłaszcza dla tzw. usług bytowych; uruchamianie samoobsługowych punktów „zrób to sam” o różnych specjalnościach; zagospodarowanie lokalnych surowców i materiałów odpadowych z przemysłu, nadających się do zastosowania, np. poprzez giełdę zapasów; zapewnienie dopływu kadr fachowych — teraz akurat istnieje taka możliwość, bo już „mała reforma” w przemyśle pociąga za sobą konieczność zmniejszania zatrudnienia; stworzenia dalszych preferencji dla ekspansywnych rzemieślników.

Podjęcie wyliczonych tu działań zależy wyłącznie od inwencji i operatywności władz miejscowych — miast, gmin, instytucji usługowych, samorządów mieszkańców. Nic tu nie da oglądanie się na centralę, oczekiwanie na pomoc z zewnątrz. Tę nieco grubszą warstwę prawdziwego lukru na szarej i kłopotliwej codzienności położyć możemy tylko własnymi siłami.

Projekt skorygowanego na posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR i Prezydium WK SD programu rozwoju usług w województwie — przedstawiony zostanie pod rozprawę i dyskusję sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej.

ANNA STOKRÓKA

ZIELONY TELEFON

SZKOŁA Z AMBICJAMI

Ulicę Gen. A. Waszkiewicza znają nie tylko legniczanie. Mało jednak kto wie kim on był, a już zwłaszcza młodsze roczniki nie wiedzą, że jego imieniem nazwana jest Wyższa Oficerska Szkoła Samochodowa w Pile.

Jej uczniów-żołnierzy przywykło nazywać się samochodziami. Nic dziwnego, skoro trafiają do niej chłopcy, którzy od najmłodszych lat interesują się „czterema kółkami”. Ale trzeba przyznać, że szkoła ich nie rozpieszcza, znaczy nie samymi rajdami elewi tutaj żyją. Gros czasu wypełnia nauka i ćwiczenia praktyczne w laboratoriach technicznej obsługi podwozi samochodów czy silnika, w laboratoriach elektrotechniki ogólnej i samochodowej, wytrzymałości materiałów, pomiarów i pasowania oraz innych.

Ale program studiów w WOSS to nie tylko żmudne dłubanie w silniku. Prowadzi się również zajęcia z przedmiotów ogólnotechnicznych (geometria wykreślna, części maszyn, informatyka) i niespecjalistycznych jak: metaloznawstwo, mechanizacja technologia metali, elektrotechnika i inne. Nie mniej miejsca w programie zajmuje nauka

przedmiotów ogólnokształcących z językami obcymi włącznie.

Może się zdarzyć, że niektórzy kandydaci mają ochotę jedynie rozwinąć drzemiącą w nich smykałkę do techniki, a nie czują się na siłach sprostać wymaganiom stawianym podchorążym. Nic wtedy nie stoi na przeszkodzie, by wstąpili do Szkoły Chorażych Służby Samochodowej istniejącej przy pilskiej uczelni. Potrzebni są i tacy w służbie samochodowej, szczególnie, jeżeli są „złotymi rączkami”. Bo technika technika, a czasem trzeba sprytu.

Znajdzie się więc tu miejsce dla każdego — dla tych, którzy są typowymi samochodziami i dla tych, których interesuje praca dydaktyczna na uczelni, bo jest to szkoła z ambicjami — jak mawiają jej wychowankowie.

Bardziej szczegółowych informacji można zasięgnąć dzwoniąc dziś w godz. 12-15 pod nr tel. 250-76 i 250-77 wewnętrzny 36 w Legnicy oraz pod nr tel. 334-71 wewn. 648 w Głogowie. Natomiast od godz. 15 do 16.30 czynny będzie nasz redakcyjny telefon nr 216-42. Zapraszamy!

JUTRO PREMIERA!

MROŻEK NA LEGNICKIEJ SCENIE

W najbliższą sobotę — 7 marca o godz. 18 w Teatrze Dramatycznym w Legnicy odbędzie się premiera sztuki Sławomira Mrożka „Szczęśliwe wydarzenie”. Reżyserię tego spektaklu przygotowała Halina Dzeduszycka, scenografię Szymon i Maciej Kobyliński.

„Szczęśliwe wydarzenie” reprezentuje — jak inne dzieła sceniczne tego twórcy — specyficzny gatunek humoru, pozorny świat groteski wyolbrzymiony do granic absurdu i skojarzeń. Cała alegoryczna warstwa przedstawienia zostaje tu wtłoczona w kameralną codzienność normalnego nioży życia. W małej, bliżej nie określonej, podalpejskiej miejscowości dano do gązety ogłoszenie z propozycją wynajęcia pokoju w komfortowym mieszkaniu z widokiem na Mount Blanc i innymi atrakcyjnymi udogodnieniami.

Akcja utworu rozpoczyna się z chwili przybycia sublokatora, który zostaje zaskoczony informacją o braku nie tyl-

ko luksusowego pokoju, ale nawet osobnego łóżka. To ostatnie dzielić będzie musiał z pozostałymi mieszkańcami domu: starcem generałem oraz jego synostwem. Starzec okazuje się być straszliwym despotą. Dla zachowania swojego patriarchalnego jedynowładztwa zabrania młodym pełnić powinności małżeńskie i tym samym poczęcia upragnionego dziecka. Przybysz zostaje szybko wplątany w meandry i konflikty życia całej rodziny. Poprzez niego ma się dokonać wyzwolenia udręczonej pary z podległości wobec dyktatorskiej władzy ojca...

Dramat ten to jakby metafora społeczeństwa, w którym człowiek określany jest poprzez swoją pozycję w stosunku do innych. To teatr losu, rzeczywistości doprowadzonej do sytuacji ostatecznych. Mrozek dokonuje tu próby racjonalizacji pewnych ważnych problemów i zagadnień naszego życia.

Prapremiera „Szczęśliwego wydarzenia” odbyła się w roku 1973 w Teatrze Współczesnym w Warszawie. Legnicka inscenizacja to jedna z kilku następnych realizacji tego interesującego utworu. B.S.

KOSZTY DEMOKRACJI

DO KRONIKI

18 lutego 1981 r. obradowała III Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Komitetu Zakładowego PZPR w Zakładach Mechanicznych „Legmet” w Legnicy. Uczestniczył I sekretarz KW PZPR tow. Ryszard Romaniewicz. 90 delegatów reprezentujących 300-osobową legmetowską organizację partyjną wybrało nowy komitet zakładowy, zespół orzecznictwa partyjnego i komisję rewizyjną. I sekretarzem KZ został ponownie Bogdan Król.

DO PRASY

Pięć minut przed dwunastą. Przed salą konferencyjną huty miedzi („Legmet” nie ma własnej sali) tłumek. Sonda: Czego oczekujecie i co sobie po konferencji obiecujecie?

GŁOS I: — Niewiele. Wszystko, co mieliśmy do wylania padło już na zebraniach POP...

GŁOS II: — Konferencja powinna dać odpowiedź, jak w przyszłości ustrzec się błędów w partyjnej robocie. Jak zapobiec odpływowi członków? Co robić, żeby w partii znaleźli się ludzie wartościowi, mający autorytet w firmie?

GŁOS III: — Demokracji. Z tego, co wiem, dzisiejsza konferencja poleci bez scenariusza. Wybory nowych władz też mają być po nowemu. Nie ma żadnych wcześniej przygotowanych list kandydatów...

GŁOS IV: — Autentycznej dyskusji, choć prawdę mówiąc, nie wierzę w pełną otwartość. Boję się, że nastrój może się trochę usztywnić.

GŁOS V: — Mam parę konkretnych pytań do tow. Romaniewicza...

GŁOS VI: — Rewelacji nie będzie...

SALA. Długie, zielone pokryte suknem stoły. Syk otwieranej „Wojcieszowianki”. Dużo wolnych miejsc. Puste prezydium. Pierwsze głosowanie. Koronkiewicz będzie prowadził. Porządek zatwierdzony. Komisję powołano. Problemy z regulaminem: palić nie palić? Palić — większość białoróżowych mandatów w górę...

W prezydium szefowie POP. Goście wśród delegatów.

MÓWI KRÓL: (...) — W wielu domach, w zakładach toczy się wielka debata nad sprawami kraju. Pada wiele wniosków i propozycji. Partia winna wydobyć z tej dyskusji wszystko, co jest mądre i słuszne. Wszystko, co twórcze. Polsce potrzebny jest sojusz ludzi światłych i mądrych, ludzi dążących do słusznych reform i mających poczucie odpowiedzialności za losy narodu. Ludzi świadomych takich przemian, które dają gwarancję przeciw wynaturzeniom. Takich ludzi jest wielu w szeregach PZPR. W tym nasza szansa przewod-

niego uczestnictwa w rozwoju kraju. (...) Wszyscy, którzy bezprawnie przywłaszczili sobie przywileje, muszą być poddani surowej ocenie i rozliczeniu. (...) Naszym obowiązkiem jest postawienie tamy dla powrotu nieomylnych. Uchwała VIII Plenum KC PZPR mówi, że w partii ujawniają się postawy zachowawcze, elementy anarchizujące, działające destrukcyjnie, że stąd bierze się niewystarczający postęp w odnowie. (...) Musimy znać poglądy osób, które wybieramy do władz partyjnych po to, aby funkcji tych nie pełnili ludzie anonimowi, o „wspaniałych” życiorysach i dokonaniach. (...) Na gruncie niezadowolenia klasy robotniczej powstała nowa „dźwignia społeczna, zdolna narzucić społeczeństwu wyższe wartości pracy — Związki Zawodowe „Solidarność”. (...) Wszyscy członkowie naszej organizacji partyjnej, z wyjątkiem kilku towarzyszy, są członkami „Solidarności”. (...) Nie możemy dopuścić, aby partia i „Solidarność” stały naprzeciw siebie. (...)

PRÓBA DEMOKRACJI. Wybór nowego pierwszego KZ. Propozycje: Król, Jakubowski, Peskowski i Szymański. Król nie ma konkurentów. Wszyscy odmówili kandydowania na stołek szefa legmetowskiej organizacji partyjnej. Jakubowski powie później: — Nie chcę mieć monopolu na bycie we władzach. Myślę, że odnowie potrzebni są ludzie o nowym spojrzeniu...

Odstępstwo od regulaminu. Głosowanie jawne. Przeciwno cztery mandaty. Wstrzymało się dwóch delegatów. Bogdan Król ponownie sekretarzem! Żmudna układanka kandydatów do KZ. Wielu odmawia. Podobnie z przyszłym składem zespołu orzecznictwa partyjnego. Ktoś z naprzeciwka do ucha sąsiada: — Ta demokracja zeżre nam cały dzień... Ktoś inny do wszystkich: — Towarzysze! Wy chyba zapomnieliście, że partia jest w nazwie ROBOTNICZA. Na listach kandydatów klasa robotnicza reprezentowana jest marnie, nader marnie...

SPRAWOZDANIE (po pierwszej przerwie) z prac Egzekutywy KZ od 14 października 1979 do 18 lutego 1981: (...) — „Na początku mijającej kadencji nasza organizacja liczyła 343 członków i kandydatów, w tym robotników 239. W dniu 30 czerwca 1980 stan wynosił 396 członków i kandydatów. W drugim półroczu 1980 roku 106 członków i kandydatów PZPR złożyło legitymacje, w tym 10 pracowników umysłowych. Zatem stan na 18 lutego 1981 roku wynosi 290 członków i kandydatów PZPR. Składki za rok 1980 wynoszące 327.294 zł zostały wykonane w stu procentach”.

TRZECIA GODZINA KONFERENCJI. Z dołu wdzierają się języki zapachów kuchennych... Ale program — rzecz święta. Następny punkt — to dyskusja, w której rozpoczęcie już mało kto wierzył.

Wcześniej, przed pierwszą przerwą, było wziąć ze stołu prezydalnego wpisać na niej swoje nazwisko i sposób zgłosić chęć przedstawienia refleksji, „z których partia zbuduje drogę”. Kartka — zgłoszenie jest starych formalności. Na szczęście nie musi z nikim uzgadniać wcześniej go głosu. Nikt nikomu głosu nie pisze szansa, że z trybuny konferencji się będzie autentycznie i emocjonalnie kartek i komunalów...

Stanisław Fijałkowski — mistrz ni: — Największym niebezpieczeństwem dla partii i państwa jest ta grupa, która, którzy niczego nie rozumieli. Czy oni w nadziei przetrwania, gdyż że presja dołów zelżała. Oni to próbują przechrzcić ponad dwumilionową rzeszę członków PZPR „roszadami” tu z jednego wydziału do drugiego, a ski na placówki dyplomatyczne, z partii administracji. Działania takie powodują niebezpieczeństwo nowych zatargów lecznych, a partyjna góra nie może na zaufanie szeregów i w pewnym momencie może nastąpić całkowite przetrwanie wszelkich więzi...

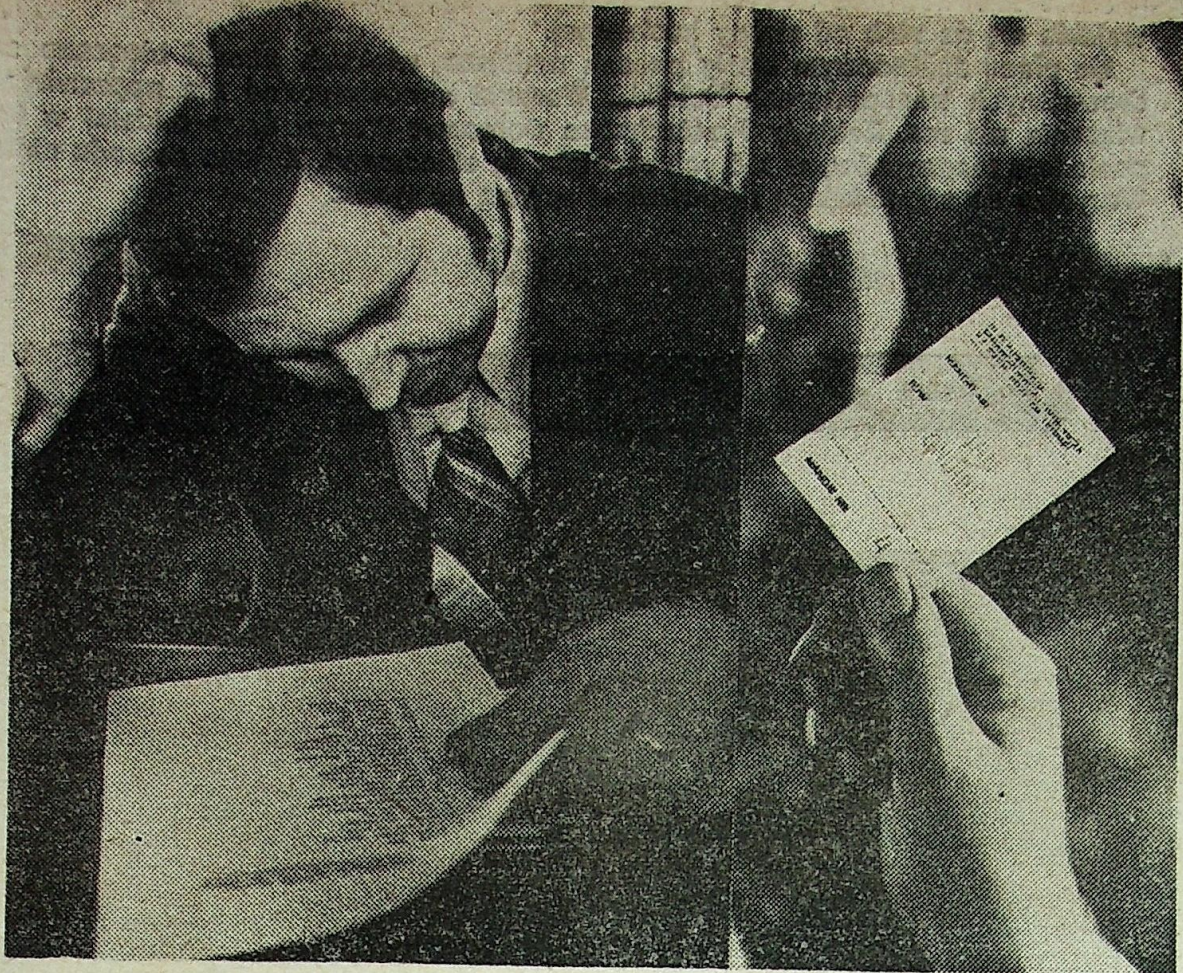
— Od sierpnia szeregi naszej organizacji opuściło wielu, bardzo towarzyszy. Ale nikt z tego powodu wylewa łez, gdyż w dużej mierze byli towarzysze z „nagonki”, a więc werbowani na siłę. Pamiętajmy jednak, że należy nadal oczyszczać. Niech wreszcie dynamicznym kryterium przydatności do partii roboty będzie jakość, którą każdy wnosi.

— Mam pytania od ludzi ze swego działu do towarzysza Romaniewicza i towarzysza z Komitetu Miejskiego: Co to są siły antysocjalistyczne (byliśmy już w chołami, syjonistami, a teraz kontrrewolucjonalistami)? Co się będzie robiło, aby szeregi PZPR było więcej robotników? Domagamy się także bezwzględnie terminowego wykonawstwa robót budowie szpitala wojewódzkiego i ukrojenia pokątnego handlu atrakcyjnymi wyrobami rynkowymi...

Kazimierz Oleksów — brygadziści: — W dołach partyjnych odnowę chcę dać. U nas, w „Legmecie” zmienili się sekretarze POP, ale poczynając od szefa naszego miejskiego partii wszystko po staremu. Torako tu i ówdzie zastosowano działanie niesłuszne — zmieniono pierwszych sekretarzy. Byli szefowie partii w miastach wyładowani raczej miękko, bo w fotelach KW. Nie odnowy, są roszały. Znam i takich ludzi, którzy siedzą w aparacie od 56 rąk i ostali się różnym naszym polskim „nowom”. Jeśli instancje partyjne zaparkują paszczą teraz szansę pozbycia się staropijany wyjadaczy, to wyprostowanie naszego ciał pozostanie tylko mrzonką.

— A teraz do towarzysza Romaniewicza...





Zdjęcia: Waldemar Sikorski

brudów do prania. Sądę, że teraz główny problem leży w tym, jak te brudy wyprać. Jakich środków użyć...

Zygmunt Achtelek — słusarz: — Myślę, że u podłoża naszych niepowodzeń w ostatnich latach leży brak więzi między władzą a społeczeństwem. Słuchano tylko tego, co było wygodne. Partia stała się współtwórcą biurokracji, sprawowania władzy metodami biurokratycznymi. Nie dziwię się społeczeństwu, że nie ma zaufania do partii, skoro takiego przekonania nie mają nawet sami członkowie. Odzyskanie zaufania to najważniejsze na dziś zadanie całej PZPR. Trzeba jednak pozbyć się nadwagi. A tę stanowią partyjni biurokraci przedkładający siedzenie w swoim gabinecie nad rozmowy i wizyty wśród ludzi. Walka nie będzie łatwa — aparat wyrósł ponad partię. Jest bardzo silny. Zjazd musi zanalizować zbiurokratyzowanie partii i ustalić, jak jej w przyszłości przeciwdziałać. Wyjściem jest przekazanie aparatczyków do gospodarki, w której jest tak wiele do zrobienia i która potrzebuje specjalistów także tych, którzy ostatnio byli funkcjonariuszami...

Franciszek Ratajczak — przewodniczący Zakładowej Komisji Robotniczej NSZZ „Solidarność”: — Sala ta i w przeszłości wypełniona była podobną goryczą. Tylko, że głosy te przypominały rzucanie grochem o ścianę. Różnica jest też i taka, że kiedyś za cierpkie słowa można było słono zapłacić. Teraz można otwarcie. (...) Pierwszy sekretarz KZ partii przedstawił tu swój głos bardzo mocno. Ten materiał mógłby być programem uniwersalnym na każdym zebraniu związkowym. Boję się, że gdzieś nam umknie pytanie o siły antysocjalistyczne, choć już któryś z przedmówców je wnosil. Dlatego też sprawę chcę zaakcentować. Z tej sali powinniśmy wyjść z pełną odpowiedzią na ten temat. Czy ruch antysocjalistyczny rozwija się, jak próbuje się mówić, w szeregach „Solidarności”? Czy ruch związkowy to anarchiści i kontrrewolucjoniści? Takimi hasłami i oskarżeniami szermuje się ostatnio na lewo i na prawo. A przecież nie kto inny, jak klasa robotnicza (ta należąca dziś do „Solidarności”) pokazała swymi wystąpieniami, gdzie są anarchiści. Myślimy pracowali, stali w kolejkach... A więc doszukiwanie się wśród nas przeciwników ustroju jest nieporozumieniem. Może ci, którzy nas oskarżają, sami mają zbyt wiele grzeszków i w ten sposób się maskują...? (...) Wszyscy zgadzamy się z określeniem, że partia to organizacja polityczna i nie może przy tym być najmniejszej dyskusji. Piszemy się na współpracę i partnerstwo, ale tylko taką, która uznaje nieingerencję... W naszych zakładach połączyliśmy siły. Nie ma tu zatarć między partią a związkami. Jest wspólna potrzeba odbudowy demokracji i pełnego dostrzegania ludzkich spraw. (...)

Tadeusz Tyzenhaus — dyrektor KGHM: — Przybywam z upoważnienia dyrektora Ma-

ciejewicza, który jest dziś w ministerstwie. (...) Wiele tu słyszę o uwarunkowaniach społecznych i politycznych, mniej o sprawach produkcji i problemach z tym związanych. Wasz zakład jest jednym ze starszych przedsiębiorstw KGHM. Załoga — doświadczona i wydajna. Pomagacie nam rozwiązywać wiele problemów. Czekamy na nowe wasze wyroby — zaciski hamulcowe. Myślę, że i z tym zupełnie nowym zadaniem poradzicie sobie bez problemów. Liczymy na waszą produkcję części zamiennych do maszyn importowanych. Jak wiecie, gospodarka nasza, nie wytrzymuje wszystkich zakupów dewizowych. (...) Wasze problemy są naszymi problemami. Będziemy je rozwiązywać wspólnie. Nie boimy się żadnego tematu.

Z sali: — Niech mówi towarzyszy Romaniewicz...

Ryszard Romaniewicz — I sekretarz KW PZPR w Legnicy: — Wola towarzyszy... Czy można mówić z tego miejsca?

Sala: — Słabo słychać...

Ryszard Romaniewicz: — (...) Z dużą uwagą przysłuchuję się waszej konferencji. Jestem bowiem członkiem Komisji Zjazdowej; obserwując obrady, wybieram z nich wnioski i propozycje, które przekażę do władz centralnych. (...) Macie pełne prawo oczekiwać dziś odpowiedzi na sprawy postawione przez was na pamiętnym zebraniu sierpniowym. Ale przedtem dwa słowa wyjaśnienia. W 1978 roku przez pewne koła centralne uważany byłem za zbyt wielkiego rewolucjonistę i dlatego musiałem odejść z Komitetu Wojewódzkiego i przejść do pracy w administracji państwowej. W listopadzie ub.r. Biuro Polityczne KC rekomendowało mnie na plenum KW na funkcję I sekretarza KW. Trudno mi się polapać, czy jestem tym nowym czy tym starym... Mam już 49 lat; w partii 28 lat. Uważałem, że jeżeli partia potrzebuje, jeżeli stawia odpowiedzialne zadania, to nie mam prawa — w trudnym dla PZPR okresie — odmówić podjęcia się określonej funkcji... Teraz funkcja I sekretarza KZ, KM czy KW to nie jest kariera. To ciężka, służebna rola wobec swojej organizacji partyjnej. (...) Pojmuję odnowę następująco: uczciwa praca, nieszczerzenie ani sił ani zdrowia dla partii. Co robimy w KW? Musiałbym przejrzeć wszystkie czternaście biuletynów, które od listopada wydaliśmy i skierowaliśmy do instancji i organizacji partyjnych. Komitet Wojewódzki jest otwarty każdego dnia, o każdej porze dla wszystkich członków partii i bezpartyjnych. Można mnie tam zastać od siódmej rano do godzin wieczornych. Nie ma przepustek i zapowiadania się... Wszystkich czterdziestu tutaj pracujących towarzyszy jest na służbie dla partii. Podjęliśmy decyzję, aby czternaście etatów skierować do instancji niższego szczebla. Uważamy, że tam jest większa niż w KW potrzeba...

— Mówicie tu krytycznie o odnowie personalnej. W składzie nowego Sekretariatu KW znalazło się dwóch towarzyszy bez-

(Ciąg dalszy na str. 15)

Jest tutaj towarzysz jeszcze jako wojewoda u boku I sekretarza Cieślaka, kiedy załoga „Legmetu” w gorących dniach strajkowych sobie takiego spotkania zażyczyła. Długo kazaliście na siebie czekać, ale to nieważne. Wiemy, że towarzysz Cieślak odezwał. I bardzo dobrze, ale jeszcze chcieliśmy wiedzieć dlaczego odszedł. Chyba, jako członkom wojewódzkiej organizacji partyjnej, którą kierował wyjaśnienie takie nam się należy. Ciekawe także, dlaczego ludzie tacy jak towarzysz Cieślak, miast być wysłani na „zasłużoną” emeryturę, kierowani są do atrakcyjnej pracy za granicą? Po jakie licho wyłożyliście legnicki rynek marmurkami? Za te miliony i tymi ludźmi można było podgonić mieszkańców, która leży na łopatkach. Co konkretnego zrobicie, aby Legnica mogła odychać, a nie wdziewać smrody z huty? Na odzie wkoło tylko się o tym gada. Osobiście nie widzę szans budowy nowej fabryki kwasu siarkowego i nowych elektrofiltrów, gdyż jak wiadomo, w kraju trzeba ograniczyć inwestycje. Może zdecydować się na tak radykalne posunięcie, jak huta „Skawina”?

Michał Jarza — kierownik wydziału kontroli: — Miał to być konferencja po wczorajszym wczorajszym. A tymczasem... brakuje na sali delegatów, których my, szeregowcy partyjni, obdarzyliśmy mandatem zaufania, mandatem odpowiedzialności. Kilku z nich w tej chwili pracuje, bo trzeba robić produkcję i szkoda każdego grosza. Konferencja została zwołana w kiepskim dla produkcji czasie — pod koniec pierwszej zmiany, a więc tak jak kiedyś. Ciekaw jestem, czy wszystkim produkcyjnym odliczą te godziny, czy może poleci średnia? O zakład, że żadnych potrąceń nie będziemy mieli, znajdujący się tu w przewadze pracownicy biurowi. Proponuję nowemu partii, aby organizował konferencje i zebrania w czasie pozaprodukcyjnym. Wtedy będziemy mogli mówić, że partia daje przy-

Andrzej Grudzień — kierownik działu wyczerpania: — Oczekujemy, że KC, jego pierwszy sekretarz, określi wreszcie szczegółowo i konkretnie konieczność pełnego przeprowadzenia wyborów w organizacjach i instancjach partyjnych przed IX Zjazdem. Ót pisał plemi się w tym względzie partyjny sekretarz. Myślę, że wybory blokowane są przez starą gwardię funkcjonariuszy partii, brych jak najszybciej należałoby zdjąć stołków, bo dalej robią w partii i społeczeństwie złą krew... Dlaczego jeszcze nie się instrukcji w sprawie wyboru delegatów na zjazd? Ee, słyszę, że tu i ówdzie trawic. Tracowuje się zasady wyborcze na bazie sławnej „Instrukcji KC PZPR z 1972”... prześlaliśmy także rolę partii. Tuż po sierpniowym mówili się, że partia będzie kierować rządem. Na VIII Plenum padło stwierdzenie, że partia zajmie się gospodarką. Towarzysze! Przez 36 lat mieliśmy dwójne, biurokratyczne zaplecze gospodarki: partyjne i administracyjne... Dziś starajmy się gorycz.

Edward Tendorf — zastępca kierownika wydziału mechanicznego: — Dobry członek partii to taki, który pomoże partii odzyskać dobre imię, a nie taki, który rzuca lektymację. W naszej POP legitymację złożyło ostatnio 16 członków i kandydatów partii. Stało się to wyrazem protestu robotników, którzy uznali, że z ich głosami nie liczył. Partia straciła zaufanie społeczne. Stawiała bowiem na ilość — a partii mógł się zapisać każdy. Podstawowe wykoślawienie pracy partyjnej w minionych pięciu—sześciu latach to nawalenie na wzrost szeregów za wszelką cenę. Możliwość odbudowy pozycji partii narodzić widzimy w pełnej akceptacji niezależnego ruchu związkowego przez całą PZPR. W tym upatruję możliwość przełomu 90 dni spokoju w długie lata.

PORA OBIADU. Idziemy do stołówki „Legmetu”. Po drodze ktoś wspomina wizyty byłego pierwszego KW; jak to latano z nim. Dziś w stołówce pełna demokracja. Na dodatek schabowy z ziemniakami podłuchane: „Jak oni to zrobili? Zawsze jest kasza. Skąd te ziemniaki? Może KW załatwił?”, zupa pomidorowa i kompot. Oście stoją w kolejce. Wydawanie porcji dzie błyskawicznie. Po trzydziestu minutach ostatni delegaci wracają na salę obrad.

CIĄG DALSZY DYSKUSJI. Przedtem krótka rozmowa z szefem radiowęzła Edwardem Olejnikami.

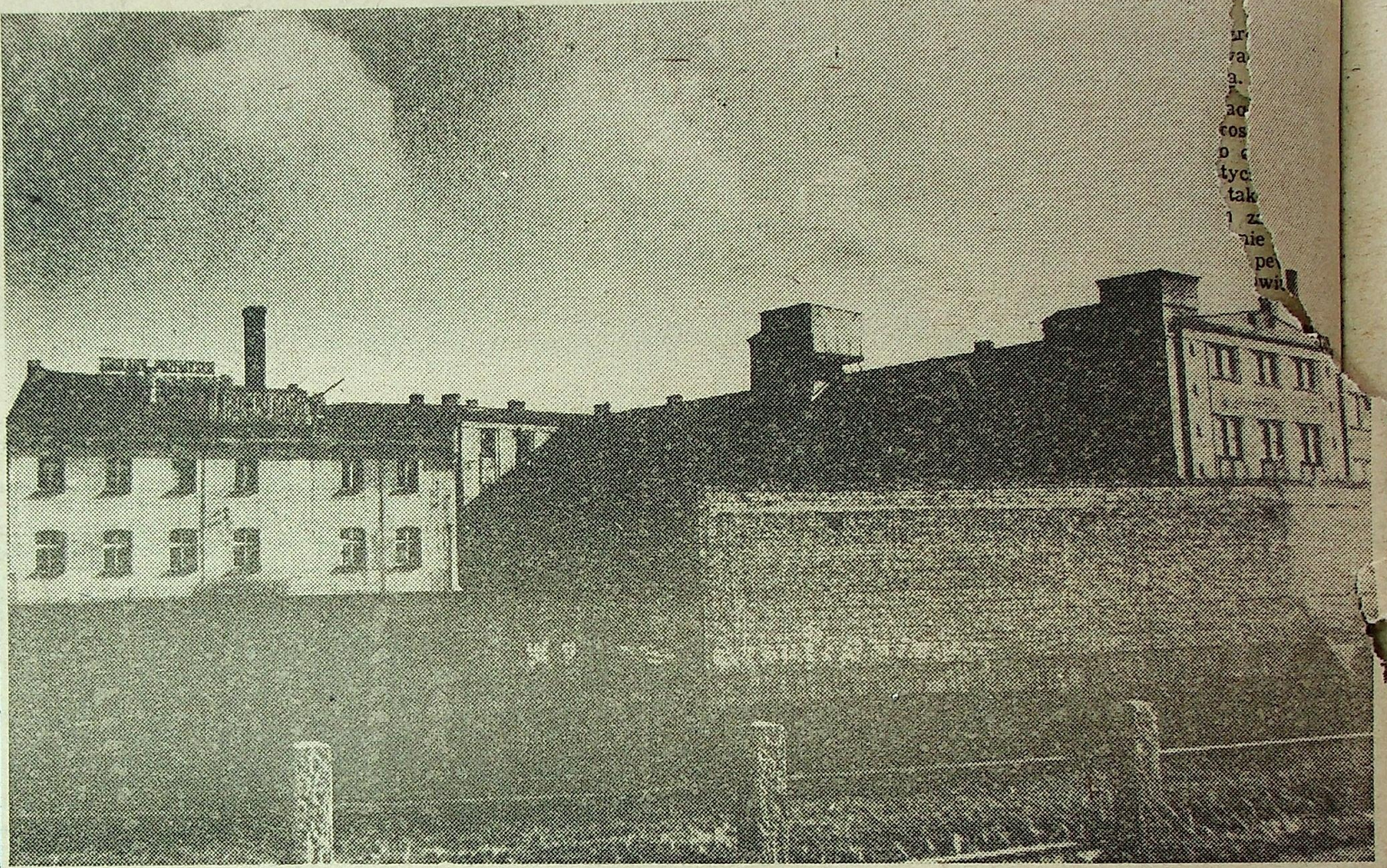
— Dyskusja jest bardzo spokojna...

— Wszystko zostało powiedziane już wcześniej. Na zebraniach POP aż wrzało. Nasi członkowie partii wyciągnęli tyle

Stare zabudowania fabryczne z pokrytej patyną czerwonej cegły, są smutne, a przygnębiają jeszcze mocniej, wjeżdżając do nich od strony kuchennej.

Na placu zakładowym sterty paczek mniejsze, większe, puszki blaszane osłonięte przed deszczem i śniegiem, drewnianych transporterach butelki... Warunki atmosferyczne nie poprawiają jakości opakowań, jednak innego wiązania nie ma. Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego oddział w Legnicy od początku swego istnienia posiadają magazynów, w których mogłyby je składować. Z tego powodu nie magazynuje się tutaj wyrobów gotowych. Wszystko co wyprodukują natychmiast spływa na rynek.

NIEZBEDNY KOPCIUCH



Fot. Waldemar Sikorski

U wejścia do zakładów trwa załadunek transporterów z winem. Winiarnia dzieli się na dwie hale. W pierwszej pakowanie produktów finalnych i przygotowanie do produkcji. Baterie butelek pod okiem pracownicy wędrują do myjni. Przed automatem w pozornym bezruchu siedzi na skrzynce kobieta w białym kitlu. Pod jej okiem nie może przejść ani jedna nadbita lub pęknięta butelka. Każdą lekko uderza. Raz po raz odgłos uderzanego szkła.

W rozlewni, od parujących płynów jeszcze goręcej i wilgotniej. Butelki wypełnione już winem rozdzielane są do kapslowania lub korkowania.

— Para i duże zawilgocenie zwiększa uciążliwość warunków pracy. Zwykła szmaciana odzież robocza — mówi jedna z robotnic — nie ochroni jak należy. Obuwie gumowe sięgające do kolan, zwłaszcza w okresie letnim jest niewygodne i powoduje odparzenia. Płócienne rękawice niemal po jednej zmianie są już do wyrzucenia. Wiele razy wnosiliśmy do naszych instancji prośby o uznanie choroby reumatycznej za chorobę zawodową. Wszystko pozostaje bez echa. Jesteśmy kopciuchem, o którym się wciąż nie pamięta.

Kilkadziesiąt metrów dalej, na przyległej ulicy druga część zakładu — przetwórstwo owocowo-warzywno. Podobnie jak w winiarni plac zakładowy zastawiony stertami opakowań.

Na dzień dzisiejszy przewidziany jest do produkcji groch z boczkiem. Automatyzacja czynności nie wyklucza ręcznego przebiegania grochu. Z boku dymiące kotły. Pakowanie, zalewanie, etykietowanie konserw. Tu również gorąco i wilgoć. Stare budownictwo stało się barierą dla właściwie pomyślanej klimatyzacji. Nic dziwnego, że pod

koniec zimy sufit hali „kwitnie” czarnymi plamami.

Hala produkcyjna, podobnie jak plac zakładowy, jest maksymalnie przeładowana, a w sąsiedniej jak w składzie maszyn rolniczych. Znajdują się tu wszystkie urządzenia do produkcji koncentratów, nektarów i innych asortymentów. Stoja bo nie ma surowców. Ciasnota na każdym kroku, że trudno odróżnić od siebie poszczególne ciągi produkcyjne. Pomiędzy urządzeniami umiejętnie poruszają się pracownicy. Do wypadków nie dochodzi, gdyż obsługa jest doświadczona i wypróbowana.

Gdy przebywam w zakładzie odbywa się przepakowywanie koncentratu pomidorowego — import z Grecji — z większych puszek do 250-gramowych.

— Zwykle koncentrat produkujemy z krajowych pomidorów, nieurodzaj na pomidory w ubiegłym sezonie spowodował, że sięgnęliśmy po import — informuje dyrektor Wiesław Machowski. — W tej chwili jesteśmy w stanie zaspokoić potrzeby indywidualne i tych gałęzi przemysłu, w których koncentrat jest komponentem przetworów. Z całej 300-tonowej dostawy na województwo legnickie przypadnie 110, na wrocławskie 100 i wałbrzyskie 65 ton. Z tegorocznych zbiorów planujemy wypuszczenie na rynek 250 ton koncentratu i 150 ton soku. Jak będzie faktycznie, trudno powiedzieć. Być może, że jak w zeszłych latach zabraknie nam opakowań. Być może, że kooperanci zawiodą. Tak jest ze wszystkim, a trzeba pamiętać, że zapotrzebowanie handlu na przednówku wzrasta. Wzrasta podwójnie, zwłaszcza w obecnej trudnej sytuacji żywnościowej.

Menu przeciętnego obywatela w coraz większym stopniu obfituje w marmolady,

powidła, w groszek, fasolę pod różnego rodzaju postaciami. Słowem coraz częściej zwi nas legnicki oddział przetwórczy. Jak mamy szansę? Zeszłoroczny kryzys buraczny, brak ziemniaków spowodował kłopot w realizowaniu zadań tegorocznych. Pięćdziesiąt procent produkcji opiera się na serytusie i cukrze, o którego brakach nie trzeba wspominać. Wstrzymaliśmy więc produkcję napojów alkoholizowanych — kvaszonów. Zmianie uległa struktura produkcji, i to z korzyścią dla konsumentów. rynek rzucimy więcej przetworów warzywnych i owocowych, więcej asortymentów w tykułów natychmiastowego zbytu, np. w rzywnych zup reżeneracyjnych. Oczywiście pod warunkiem, że wyroby te zyskają społeczną aprobatę. Zmianie ulegnie produkcja win. Jeszcze w 1979 roku produkowano w ZPOW ponad 9 milionów litrów, bieżącym roku ograniczono produkcję do 4 milionów. Ograniczenia te pozwolą zwiększyć produkcję artykułów?

Nasz Zakład Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego posiada siedem znaków jakości. Tylko w ubiegłym roku daliśmy na rynek produktów ze znakiem jakości na ponad 10 milionów złotych. Dano by więcej, gdyby wąskie gardła: brak zaplecza magazynowego, mała powierzchnia produkcyjna, uciążliwość pracy w starych budynkach. Inna sprawa, że od kilku już pięćdziesiąt lat mówi się, że istnieją (w związku ze zmianą struktury spożycia, nie tylko z racji kryzysu, ale w związku z ogólnoswiatowymi tendencjami) poważne argumenty, by w planie rozwoju województwa ujęto budowę nowego zakładu. Do chwili obecnej nie zapadły żadne konkretne decyzje. Dlaczego tak stało?

JADWIGA WARDAC

„O problemach planowania przestrzennego pisze się w prasie mało i na ogół dość powierzchownie” — czytamy w 9 numerze „KONKRETÓW”. Zgoda. Zanim napiszę, o co mi chodzi w związku z wymienionym tekstem, zatrzymam się chwilę na tej sprawie. Czy pisze się mało, bo dziennikarzy ten temat nie bawi? Bo czytelnicy uważają go za mało istotny? Bo chodzi o sprawy tak trudne i fachowe, że zrażają jednych i drugich?

KILKA UWAG DO PLANOWANIA

Wydaje mi się, że właśnie temat „planowanie przestrzenne” może być dobrym papierkiem lakmusowym, na jakość obiegu informacji, wolność dyskusji, tolerancję na różnorodność poglądów i w ogóle „stan” demokracji. Tak się bowiem składa, że przy okazji dyskusji na temat kształtu miasta czy województwa w grę wchodzi ogromna ilość czynników materialnych, społecznych, psychologicznych, politycznych. Żeby powiedzieć jasno: nie widzę możliwości głosowania jednogłosem, decyzji wygodnej dla wszystkich, motywacji wspólnej dla całego miasteczka czy ulicy choćby. Planowanie przestrzenne jest godzeniem potrzeb różnych grup i nie wszyscy wychodzą przy tym na plus. Powstają więc i pozostają kwasy. A czy mieściło się to w modelu „dyskusji” ostatnich lat, gdy niektórzy decydenci nie dopuszczali do siebie myśli, że na pięćdziesiąt głosów jeden może być niezgodny? Pisanie gruntowne i częste musiałyby jednak czasem przypomnieć o tym, że myślimy różnie, zwłaszcza w tak ważnych sprawach jak planowanie przyszłości. Ale ad rem.

Kilka tygodni temu w reportażu pt. „Miejsce dla gminy” przedstawiłem sytuację Głogowa i głogowskiej gminy w związku z potrzebą przejęcia nowych gruntów rolniczych na cele budownictwa mieszkaniowego. Konflikt miasto — wieś toczy się tu od kilku lat i trudno powiedzieć jaki będzie ostateczny werdykt. Przy okazji powstało kilka wątpliwości, które wyraźnie zaznaczyłem: sprawa generalnych założeń przy projektowaniu wielkości Głogowa i udziału społeczeństwa w procesie planowania — oto kwestie, moim zdaniem, zasadnicze.

Cóż, o planowaniu przestrzennym nie chce się pisać dziennikarzom, a jeszcze trudniej przychodzi to planistom. W każdym razie wielkie emocje panów architektów w kuluarach narady głogowskiej nie zostały przebrane na papier w formie uzupełnienia, czy polemiki z reportażem.

I oto pierwsza jaskółka odnowy: p. Gandziarski chwycił za pióro i nie żałując atramentu ani papieru poobjasniał co trzeba w sprawie Lubina. Jak już sugerują tytuły tekstów, ja przejąłem się głównie kłopotami gminy, zaś architekt lubiński popatrzył na sprawę od strony miasta. Uważam, że jest to świetny pretekst, aby pokusić się o stanowisko wspólne. Fakt, iż teksty w zasadniczej części dotyczą innych miast nie ma chyba tu żadnego znaczenia. Precyzując sprawę chodzi o to, czy argument konieczności budowy mieszkań dla ludności miejskiej jest ważniejszy od argumentu zachowania podmiejskich pól uprawnych? P. Gandziarski sugeruje, że tak: miasto ma pierwszeństwo. Inaczej pozostanie bez przyszłości.

Uważam, że stawianie tutaj okoniem przypomina zawracanie rzeki. Nasze miasta będą się jeszcze długo rozwijały, takie są

prawidłowości cywilizacyjne. Powracam jednak do swoich pytań: do jakich wielkości? W przypadku LGOM-u wydaje się, że założenia przyjęte pod koniec lat sześćdziesiątych przy projektowaniu rozwoju Lubina, Legnicy, a tym bardziej Głogowa nie mają już racji bytu. Sporządzono plany w innych realiach gospodarczych i politycznych. Miedź nie zbuduje na tych ziemiach metropolii ani drugiego Katowickiego. To raz. Poza tym zaglądamy nam w oczy głód powinien wreszcie uzmysłwić planistom, że o rolnictwie nie można już dyskutować, w stylu: jest potrzebne, ALE...!

Myślę, że właśnie postawienie pytania o ekonomiczne podstawy rozwoju miast przy obiektywnym uwzględnieniu funkcji przemysłu miedziowego jak i rolnictwa powinno znaleźć się na czele wszystkich innych pytań, słusznie zresztą sformułowanych w końcowej części artykułu p. Gandziarskiego.

Inna sprawa: o tym, czy miasto ma być bez przyszłości czy też z przyszłością, decyduje musi zapaść w sposób nie budzący wątpliwości, że jest to autentyczna decyzja społeczeństwa. Dziś nie da się już przeprowadzić wielu spraw bez akceptacji szerokiej opinii społecznej, a na pewno nie da się narzucić społeczeństwu modelu rozwoju, jak to robiono przez ostatnie dziesięć lat. Dlatego do dużej rangi urasta rola wszelkich organów przedstawicielskich. Jak wykazały ostatnie sesje Sejmu, samorządów, rad narodowych, posłowie i radni odzyskują głos. Coraz odważniej reprezentują swoich wyborców i ich interesy. Przykładem może być postawa Gminnej Rady Narodowej w Głogowie, która w sposób zdecydowany

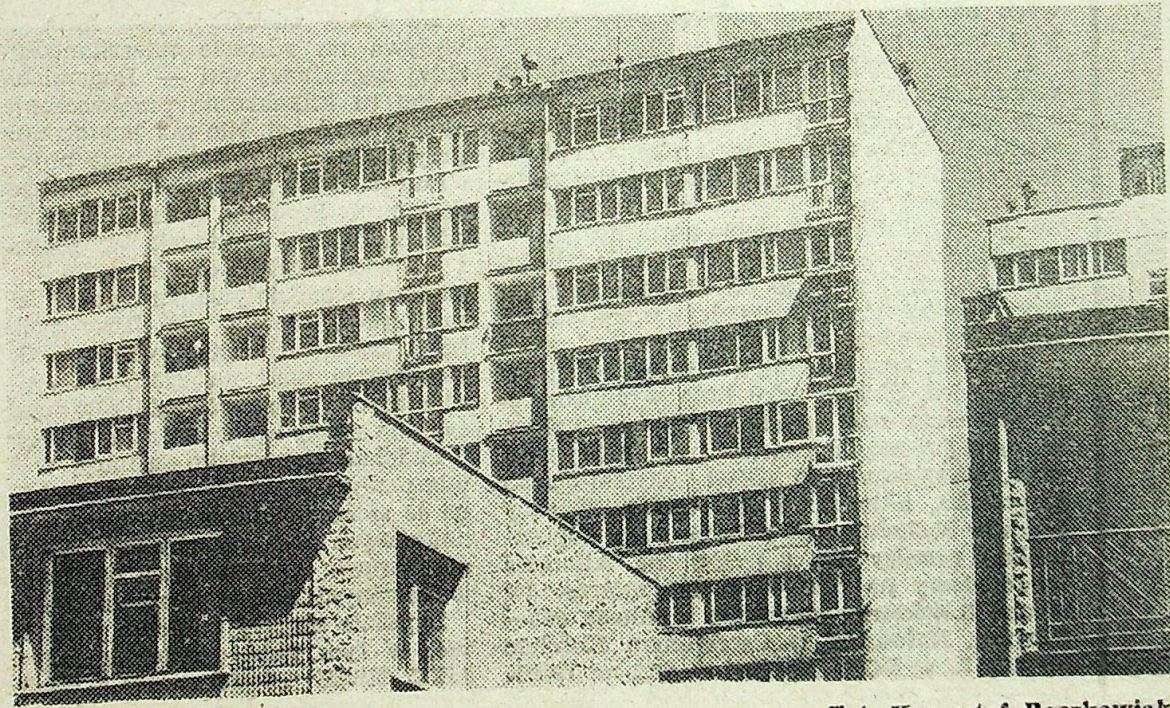
upominała się o swoich obywateli — rolników podgłogowskich wsi. Jest to sytuacja paradoksalna, ponieważ plan rozwoju został już zatwierdzony dawno przez Wojewódzką Radę Narodową. Postawy GRN nie można jednak uważać za błędną, skoro ma ona poparcie społeczne. Powstaje pytanie, czy decyzja WRN była zgodna z wolą społeczeństwa? Na pewno nie była zgodna z przepisami o ochronie gruntów rolnych. Wiele przemawia jeszcze za tym, że głosowanie w WRN było czystą formalnością, której skutki ponosimy właśnie teraz.

Gdy przypominam sobie sprawę głogowską, aż dziw bierze, że arbitralności władz trzeba szukać, jak to stwierdza p. Gandziarski w ministerstwach. Uważam, że konflikt wieś — miasto nie powstałby w tak ostrej postaci, gdyby właśnie miejscowe władze umiały wyciągnąć wnioski ze społecznych uwag, zgłaszanych przecież już od lat. Teraz rolnicy widzą na swoich polach pszenicę, a planiści domy. Aby przyznać komuś rację trzeba całą sztukę planowania przestrzennego Legnicy, Lubina i Głogowa powtórzyć uwzględniając kilka nowych rzeczy:

- nowe uwarunkowania ekonomiczne w związku ze zmienionymi perspektywami budowy przemysłu miedziowego,
- wolę społeczeństwa,
- bliskość innych miast, skazanych w obowiązującej wersji planowania na powolną śmierć.

Nowy obraz rozwoju miasta musi przede wszystkim jednak pogodzić rzeczywisty, a nie deklaracyjny tylko rozwój wsi.

GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI



Fot. Krzysztof Raczkowski

Maksimum dobrej woli i wyrozumiałości wykazali dnia 21 lutego br. posłowie ziemi legnickiej zaproszeni na spotkanie organizowane przez NSZZ „Solidarność” w Legnicy. Z powodu zbyt małej frekwencji spotkanie rozpoczęło się o ponad godzinę później, a zapewnienia organizatorów, iż na sali w Akademii Rycerskiej znajduje się najbardziej zainteresowany problemami pracy Sejmu aktywny związkowy, na pewno wytworzonej sytuacji nie usprawiedliwiają.

Na pytania wyborców odpowiadali posłowie: Alfreda Mularczyk (ZSL), Kazimierz Orzechowski (bezpartyjny, członek Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego), Andrzej Bończak (PZPR) i Antoni Samborski (ZSL). Zapoznali oni zebranych ze swoją pracą w komisjach sejmowych, klubach poselskich oraz strukturą i procedurą sejmową. Odpowiedzi były szczere i otwarte. Uświadamiały słuchaczom, jak nieodwracalnie zmiany zachodzą również w polskim parlamencie, w przeciwieństwie do okresu początkującego jego obecną kadencję, gdy „prawda z komisji sejmowych — zasadniczej płaszczyzny działania posłów — nie docierała na posiedzenia plenarne Sejmu”.

POSELSKA DEKLARACJA

W kierowanych do posłów głosach przewijała się troska o przywrócenie rzeczywistej rangi Sejmu, o wzrost autorytetu posłów jako reprezentantów terenu, o potrzebę ożywienia kontaktów z wyborcami („gdy spotkania z wyborcami będą coś dawały, to będzie nas dużo”).

Wyrażano swe zaniepokojenie tempem budownictwa mieszkaniowego (np. w Jaworze), stanem oświaty, realizacją programu szkolnego, warunkami pracy szkół, zahamowaniem inwestycji szkolnych, potrzebą reaktywowania niektórych szkół wiejskich. Powracały też sprawy służby zdrowia (budynku na internat dla pielęgniarzek, przyspieszenie prac przy wznoszeniu szpitala), ochrony środowiska (budowa fabryki kwasu siarkowego), bhp (brak stanowisk chronionych dla 30 pracowników huty odsuniętych od szkodliwej pracy, poszerzenie listy chorób zawodowych), szukania rezerw gospodarczych (postulowano zrezygnowanie ze zbędnych remontów i modernizacji skle-

pów, wprowadzenie, zwłaszcza teraz w okresie niedostatku pasz, sprzedaży paczkowanych obieranych ziemniaków itp.).

NSZZ „Solidarność” w Legnicy zobowiązała posłów do przekazania na forum sejmowym niezadowolonych członków związku z przebiegu realizacji umów społecznych zawartych na Wybrzeżu i w Jastrzębiu. Wysłano też propozycje zmian w ordynacji wyborczej do Sejmu PRL i rad narodowych („wyborcy mają decydować o odwołaniu posłów i radnych wszelkich szczebli”).

Ogólny wniosek płynący z kilkugodzinnego spotkania można zawrzeć w apelu wyrażonym ustami posła prof. Kazimierza Orzechowskiego o potrzebę ściślejszych kontaktów z wyborcami — „my się chcemy uczyć, by na przyszłość robić lepiej”. Warto, by o tej zasadzie, wynikającej nie tylko ze skromności naukowej, ale i z szacunku wobec partnerów, pamiętali również inni uczestnicy dyskusji.

RAPORT
Z
DYMU

CZYLI ILE KOSZTUJE ZDROWIE

Tradycyjnie odpowiada się na takie pytanie, że nie ma ceny. A jednak w naszym cywilizowanym, zindustrializowanym świecie można tu podać dość ścisłą wielkość. I to bynajmniej nie z powodu braku szacunku do wszelkiej tradycji. Pod jednym wszak warunkiem, że za cenę zdrowia przyjmijmy stawkę, która w zasadzie jest okupem, czyli jak ktoś „dowcipnie” powiedział, „pozwoli nam uciec grabarzowi spod łopaty”...

Konferencja przedstawicieli Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi z lekarzami i dziennikarzami rozpoczęła się od deklaracji. „Chcemy powiedzieć prawdę” — rozpoczyna ocenę stanu środowiska naturalnego w woj. legnickim gospodarz. Jak na ironię, pierwsze zobowiązujące sformułowanie brzmi: „Sytuacja na pewno nie jest idealna”. Nie był to ostatni eufemizm na tym spotkaniu, ale w końcu nie o słowa chodzi. Te szkoda środowisku najmniej. Najgroźniejsze są uboczne produkty „wielkiej miedzi”, od lat zatrzuwające powietrze, glebę i wodę wokół hut i kopalń.

Przyczyny groźnej sytuacji ekologicznej powstałej w Legnickim można pomieścić w formule „trzech braków”.

1. Brak odpowiednich technologii odpylania gazów szybowych i konwertorowych doprowadził do spustoszeń w przyrodzie wokół hut.

2. Brak środków finansowych na urządzenia służące ochronie środowiska. Potrzebne są miliardy, w tym sporo dewiz, a dotychczasowy rozwój przemysłu miedziowego należy rozumieć jedynie jako rozwój jego mocy produkcyjnych.

3. Brak gospodarności. Kiepskie odpylanie oznacza ułatwianie się w powietrzu razem z pyłem tysięcy ton ołowiu i miedzi oraz siarki. Ucieczka tlenu węgla równa się bezpowrotnemu ubytkowi tkwiącej w nim energii, możliwej do przeliczenia na zaoszczędzone (potencjalnie) tony węgla kamiennego.

Największe zagrożenie stwarzają huty. HM „Legnica” pracuje od 27 lat i staż ten mocno odbił się już na jej urządzeniach technologicznych. Jest najgroźniejsza, gdyż w bezpośrednim sąsiedztwie żyje 80-tysięczna Legnica. W 1980 roku huta wyemitowała w powietrze nad miastem 14,5 tys. pyłów, w tym połowę stanowiły pyły toksyczne, m.in. ołowiowe. Jak mówi KGHM-owska statystyka, największe zagrożenie dotyczy terenów sąsiadujących z hutą. Przy dopuszczalnej granicy 250 t pyłów na kilometr kwadratowy na rok — do 800 metrów (w stronę Smokowic) zapylenie wyniosło 265—270 ton. Natomiast w Czerwonym Kościele — 158 t, w PGR Lipniki — 205, w Duniu — 134 t, na ul. Jaworzyńskiej — 189 t, a na ul. Wielogórskiej — 173 tony.

Huta „Głogów” wydalila w 1980 roku 13,2 tys. ton pyłów. W Żukowicach zapylenie wyniosło ton 246, Wróblinie — 200, Biechowie — 235, a w Bogomicach aż 560 ton.

Poza pyłami huty emitują też dwutlenek siarki, ponieważ nie są w stanie przerobić go w swoich urządzeniach na kwas siarkowy. W 1980 roku „Legnica” wypuściła 26,2 tys. ton SO_2 , a „Głogów” aż 95,5 tys. ton. Dodajmy, iż HM „Legnica” wykorzystwała ten cenny surowiec, powstający przy wytopie miedzi w piecach konwertorowych jedynie w 63 proc., a „Głogów” w 46 proc.

Gdyby miedziowe huty pracowały na pustyni Gobi — nikogo by te liczby nie interesowały. Nikt z pewnością nie liczyłby stężeń, opadów itd. Niestety, przemysł miedziowy nie może się poszczycić prawidłową lokalizacją. I jeżeli w woj. legnickim można doszukiwać się woluntarystycznych decyzji — huty są ich klinicznym przykładem. Stoją na terenach gęsto zaludnionych, na wysokiej klasy glebach. To drugie stwierdzenie ma już, niestety, charakter historyczny. Wokół obu hut wytworzyły się wielohektarowe polaże zatrutej ziemi, z której już dziś ponad 400 hektarów uznaje się za całkowicie stracone dla rolnictwa.

Pozostają jednak ludzie.

Prof. dr hab. Roman Smolik, kierownik

Kliniki Chorób Zawodowych Akademii Medycznej we Wrocławiu nie widzi w tym fakcie jednak tragedii. Owszem, stwierdza, że stężenie ołowiu w niektórych okolicach Legnickiego jest wyższe niż średnia polska, że w żywności normy zawartości ołowiu i miedzi są przekraczane, a ostatnio ołów wyraźnie zwyżkuje, ale na podstawie posiadanej wiedzy nie ma powodu do paniki.

Z przeprowadzonych badań w zakładach LGOM-u wynika, że nie ma w nich epidemii chorób zawodowych (należy do nich m.in. ołowica i uszkodzenie słuchu).

Szkopuł, zdaniem prof. Smolika w tym, że wiedza o stanie zdrowia społeczeństwa woj. legnickiego nie jest duża. Lekarze nie mają gruntownych podstaw do wydania opinii na temat globalnego wpływu hut na zdrowie mieszkańców Legnicy, Głogowa i okolic. Wiadomo, że ołów szkodzi. Czy jednak na tyle, aby mówić o wielkim zagrożeniu? O zagrożeniu wyjątkowym? W końcu na wrocławskich ulicach pomiary nie wykazują mniej tego pierwiastka niż pod hutą...

Na razie wiadomo, jak huta „Głogów” wpływa na zdrowie mieszkańców najbardziej zagrożonej wsi — Bogomice. Stwierdzono tu kilkakrotnie przekroczenie normy ołowiu we krwi. Nie ma jednak ani jednego przypadku ołowicy, choć były objawy zwiastunowe. Dzieci przechodzą okresowe, według prof. Smolika, porażenia górnych dróg oddechowych i spojówek. Występuje anemia i niedokrwistość. Na ile jednak ma ona związek z oddziaływaniem hut? W każdym razie prof. Smolik nie łączy tych faktów bezpośrednio. Nie stwierdzono u dzieci występowania wad wrodzonych czy innych — różniących je od rówieśników uczęszczających do szkoły np. w centrum Wrocławia.

Podobne stanowisko zajmują w tej sprawie medyczne władze woj. legnickiego. Można je sformułować w ten sposób, że nie ma naukowych podstaw, aby mówić o złym stanie zdrowia społeczeństwa np. Legnicy, spowodowanym oddziaływaniem hut miedzi.

Zupełnie inaczej twierdzą niektórzy lekarze, w tym m.in. wspomagający legnicki MKZ NSZZ „Solidarność”. Według nich można nawet mówić o ujemnym wpływie ołowiu na zdrowie psychiczne mieszkańców.

Głównym grzechem służby zdrowia jest brak odpowiednio szerokich społecznie i pogłębionych badań, warunkujących stan wiedzy o zdrowiu społeczeństwa. Nie chodzi o to, aby badać wszystkich legniczan. Jest to niemożliwe i nigdzie zresztą nie stosowane. Dotychczas jednak dokonywano tzw. badań pilotażowych, obejmujących po kilkadziesiąt osób. Badania te nie uprawniały dziś do snucia ogólniejszych tez. Przeprowadzane obecnie tzw. bilanse zdrowia dzieci też nie spełniają swojej funkcji w aspekcie zagrożeń przemysłowych. Są bowiem prowadzone według metody ogólnopolskiej. Tak samo i to samo bada się w woj. legnickim co w płockim, białostockim.

Lekarze przymierzają się do programu szerokiego badań, które mają dać pełny, wiarygodny obraz stanu zdrowia społeczeństwa za dwa lata. Myślę, że brak takiego rozpoznania już kilka lat wstecz jest skandalem. Nie daje gwarancji aktualny program, skoro służba zdrowia nie jest do niego przygotowana pod względem kadrowym, sprzętowym itd.

Obecne tendencje ochrony warunków życia na terenach narażonych na oddziaływanie przemysłu miedziowego oscylują wokół dwóch kierunków — „medycznego” i „przemysłowego”.

Pierwszy, to właśnie realizacja szerokiego badań diagnostycznych i profilaktycznych i uzyskanie tą drogą kompleksowej oceny stanu zdrowia społeczeństwa.

Drugi, „przemysłowy” — to zdecydowany priorytet inwestycyjny dla celów ochrony środowiska naturalnego u źródeł ich zagrożenia, czyli w zakładach KGHM. Jego główny zarys został przedstawiony w opracowanym pod koniec lutego dokumencie „Działania KGHM w zakresie ochrony środowiska”. Sformułowano w nim program przedsięwzięć doraźnych (na rok 1981) perspektywicznych (na lata 1982—85). O sprawy najważniejsze.

Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi — tak w działaniach tegorocznych, jak i dalszych — skupi się przede wszystkim na ochronie powietrza, gdyż w tej sprawie jest najwięcej do zrobienia.

W roku 1981 huta „Legnica” otrzymała dwie instalacje odpylające typu „Mikropul” zaś w „Głogowie” rozpocznie prace trzecia. W obu hutach zostanie zmniejszona produkcja miedzi konwertorowej — w „Legnicy” o 8 tys. ton i o 17 tys. ton w „Głogowie”. Nastąpi poważne ograniczenie emisji gazów poprzez kominy awaryjne. W wyniku tego przewiduje się zmniejszyć emisję pyłów toksycznych z 7 tys. do 4 tys. w „Legnicy” i z 9 tys. do 6 tys. w „Głogowie”.

Modernizowane będą fabryki kwasu siarkowego w obu hutach.

W programie do 1985 roku najważniejszą pozycję nazwano „Intensyfikacja hut „Legnica”, która pochłonie 1,1 mld zł. Odrębnym zadaniem jest budowa nowej fabryki kwasu siarkowego za 1,165 mld zł. Program hut przewiduje m. in. modernizację odpylni gazów konwertorowych, odpylni wydzielających przygotowania wsadu, odpylni gazów gardzielowych w części suchej, odpylni dla elektrociepłowni, „Intensyfikacja hut „Głogów” pochłonie 2,980 mld zł. Przewiduje się m. in. budowę zakładu ołowian, czyli malej „huty” wytapiającej ten cenny metal ze szlamów ołowianych. Widać się założenie autorów programu, że zakładu ołowiu nie lokalizować przy istniejących hutach miedzi, gdyż zagrażałby to bardzo poważnie środowisku”. Modernizacja odpylania gazów w suszarniach konieczna do główne zadanie w zakresie ochrony powietrza w kopalniach.

Program na lata 1982—85 przewiduje wiele przedsięwzięć mających na celu ochronę wody i gleby. Zostanie zbudowana oczyszczalnia ścieków dla hut „Legnica” a oczyszczalnia „Głogowa” będzie zmodernizowana. W kopalniach trzeba będzie doprowadzić do pełnej hermetyzacji obiegu wodno-ściekowych.

W sumie kombinat potrzebuje na te cele (także ochrona i rekultywacja gruntów oraz budowa stref ochronnych wokół hut) 6,1 mld zł. Oprócz wymiernych efektów związanych z najbardziej dziś uciążliwą emisją pyłów (np. w „Legnicy” emisja pyłów toksycznych zmaleje z 7 tys. t w roku 1980 do 1,1 tys. t w roku 1985) powinniśmy otrzymać za te pieniądze także ponad 1 mln ton kruszywa z rozbudowanych zakładów przerobczych przy hutniczych haldach. A jeżeli liczymy tak dokładnie — dodajmy też zdrowie.

GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI

P. S. W czasie spotkania, które odbyło się 25 lutego w KGHM program ochrony środowiska wywołał kontrowersje. Powróćmy do nich w kolejnych numerach.

Przecież wiadomo o czym mowa. O kobiecie. Jak mawiają — trzyma ona trzy węgly domu, a mężczyzna... czwartą. I to też jak gdzie... Pisać mężczyźni o roli kobiet: to tak jak by się wypowiadał o bezbolesnych porodach. A tak na pocowa okazja, lecz spostrzeżenia i uwagi, jakie odnotowałem w ostatnich tygodniach w legnickich wsiach oraz na drugim Wojewódzkim Zjeździe Delegatów Kółek Rolniczych.

Na linii kolejowej, którą dojeżdżam do pracy każdego dnia na małej stacji wsiadała grupka dziewcząt. Jeździły z tej samej wsi do średniej szkoły w mieście wojewódzkim. Znałem je z widzenia i rozróżniałem nawet z imion. Mimo woli słuchałem o ich rozterkach, radościach, ba — ocenach kawalerów. Jak to dziewczyny. Rozwijają się... Po wakacjach i po zdanej maturze grupka stopniała. Najładniejsza z nich wyszła za mąż. Minęło znowu parę lat. Któregoś dnia na tym przystanku wsiadały dwie kobiety. Właśnie z tamtej grupki. Jedna z nich skończyła studia i pracuje na uczelni. Zadbana, wypielęgnowana aż nadto. Drugą była właśnie ta jej koleżanka, co najwcześniej wyszła za mąż. Okazało się, że za rolnika.

Niby rówieśnice, a twarz tej „brzoskwiniki”, jak ją nazywaliśmy w pociągu, przypominała mapę. Zmarszczki, zniszczone ręce, gdzie jej tam do owego dziewczęcia. Przykład jakich setki. Z każdej wsi, a nawet z wielu rodzin ilustrujący los sióstr.

Helena Karno na kółkowym zjeździe w Legnicy nieporadnie przeciskała się do trybuny. Ale jeśli już ją osiągnęła to potrafiła — swoim wystąpieniem — uciszyć rozgadana salę. Postawiła sobie i uczestnikom zjazdu parę pytań. Co zrobić, aby kobiety i matki z miasta i ze wsi dobrze się rozumiały? Kto właściwie broni interesu wiejskiej kobiety, czemu ona nie ma płatnego urlopu macierzyńskiego, gdzie ma odchowować dziecko, dobrze jeśli jeszcze urodzi w jesieni, bo kiedy wypadnie to w porze prac letnich to lepiej nie mówić. A jak zachoruje to L-4 dostanie dopiero po trzydziestu dniach. Wyliczone według jakiej średniej?

— Niech nie daj Boże w rodzinie wiejskiej wydarzy się wypadek śmiertelny, to wówczas ile wynosi renta rodzinna na żonę i dzieci? I dalej pyta Helena Karno: Która z dziewczyn wiejskich chce wyjść za chłopca — rolnika? Dlaczego to wciąż ucieczka do miasta jest jedyną okazją awansu? Po co siedzieć tam, gdzie jest żyć coraz trudniej? A kto wspiera kobiety wiejskie przeciw zalewowi pseudoklubów, knajp, fali alkoholizmu pożerającej mężów i niedoroslých synów. A gdzie wreszcie jest gaz bezprzewodowy, magiel elektryczny we wsi, dlaczego matka wiejska musi drzeć każdego dnia, kiedy jej dzieci ruchliwą drogą idą i wracają ze szkoły?

Przed kilku laty na Konferencji ONZ w Bukareszcie poświęconej sprawom demograficznym uznano, iż o statusie społecznym i zawodowym decyduje w pierwszym rzędzie poziom wykształcenia. Biorąc pod uwagę płeć w naszej strefie kulturowej największe dysproporcje w dostępności kobiet do szkół średnich i wyższych występują w Szwajcarii, Austrii, Grecji, Hiszpanii, Holandii, Norwegii, RFN i we Włoszech. Kobiety tam okupują zaledwie jedną trzecią miejsc w szkołach i uczelniach. Natomiast w takich krajach jak Bułgaria, Związek Radziecki, Polska, Portugalia i Finlandia na panie przypada połowa miejsc. Jednak jeśli już porównamy Czechosłowację i Polskę oraz poziom wykształcenia kobiet zamieszkałych w mieście i na wsi to widać rażące dysproporcje u nas w środowisku wiejskim. Ilustruje to wskaźnik lat spędzonych w szkołach.

Zwykle mówiąc o trudnym położeniu kobiety wiejskiej wymienia się jednym tchem nie rozwiązane dotąd w pełni sprawy społeczne: jak opieka zdrowotna, szkolnictwo i... na drugim biegunie słabe wyposażenie techniczne wiejskich gospodarstw domowych. Badania socjologiczne dowodzą, że stopień zmechanizowania gospodarstwa domowego przynosi paniom ulgę w pracy tylko w niewielkim stopniu. Mechanizacja raczej przyczynia się do nasilenia pracy kobiet w gospodarstwie domowym. Mogą jej po prostu wykonać więcej niż dawniej, bo nie pracują mniej, jeśli chodzi o przeciętny czas (16—18 godzin na dobę).

Specyfiką sytuacji polskiej w rejonach uprzemysłowionych, tak jak w LGOM-ie, jest zjawisko pseudoemancypacji kobiet. Dokonuje się ona tutaj pod naciskiem właściwie

TRZY WĘGŁY DOMU

niekontrolowanych przemian demograficznych. Przecież w województwie legnickim około 45 proc. rolników pracuje w przemyśle oraz w innych działach pozarolniczych. W kraju wskaźnik ten dotyczy 35 proc. ogółu rolników. Nie brakuje gmin, gdzie wskaźnik feminizacji zawodu rolnika dochodzi do 80 proc. Kobieta w ramach tego „równouprawnienia” jest zmuszona przejąć wszystkie obowiązki mężczyzny w gospodarstwie, wykonując prace za męża oraz te przypisane kobietom.

Poniewierane kwiatkami w marcowy dzień kobiety, w szary tydzień, zwłaszcza te wiejskie nijak nie mogą wyjść poza stereotyp obyczajowy. A sprowadza się on w praktyce do upatrywania w kobiecie woła roboczego. W myśl przysłowia „Kobiecie bez fartucha jak krowie bez ogona”.

W ostatnich latach pojawiły się opracowania — w miarę reprezentatywne — ilustrujące obciążenie pracą kobiet wiejskich. Otóż jak wygląda to w relacji dra Eugeniusza Hetmana. Prowadził on w minionych kilku latach badania metodą statystyczno-opisową i uwzględniał obciążenie pracą w gospodarstwach różnej wielkości, struktury produkcji, usytuowane na różnorodnych kompleksach glebowych i w odmiennym rozmieszczeniu terytorialnym w porównaniu do zwartej sieci osiedleńczej. Uwzględnił też trzyletnie nakłady pracy w takich gospodarstwach z analizą poszczególnych grup kobiet: w wieku produkcyjnym 18—60 lat — zatrudnione w gospodarstwach; w wieku produkcyjnym żony rolników zatrudnione poza rolnictwem; pracę dziewcząt wiejskich uczęszczających do szkół podstawowych, do szkół średnich i pracę kobiet w wieku pozaprodukcyjnym.

Wielkość i struktura nakładów pracy była zależna od powierzchni użytków rolnych, wskaźnika bonitacji gleb, średniego plonu

przeliczeniowego, pogłowia zwierząt ogółem, poziomu intensywności organizacyjnej gospodarstwa, liczby osób w rodzinie, liczby osób zamieszkałych na stały pobyt w gospodarstwach, ilości kobiet, dzieci, wieku rodziny, wieku kobiet zdolnych do pracy oraz długości dnia pracy kobiet.

Istna mozaika badawcza. Otóż nakłady pracy kobiet w przeliczeniu na gospodarstwo wynosiły rocznie — 4.542,3 godz. roboczych. Proszę sobie to zestawzić z niedawną wojną o ilość godzin w gospodarce społecznej. Dziecko wiejskie uczęszczające do szkoły podstawowej pracuje rocznie w gospodarstwie w pracach produkcyjnych około 500 godzin roboczych, uczennica szkoły średniej — około 600 godzin, a niewiasta w wieku podeszłym — prawie 1100 godzin.

Jak wygląda rozbiór struktury tych nakładów pracy, kobiet w gospodarstwie? Czynności domowe i obsługa rodziny pochłaniają 48,6 proc. czasu, obsługa inwentarza — 27,7 proc., prace w polu — 13,7 proc. itd.

Często zastanawiamy się, jak to się dzieje, że w gospodarstwach prowadzonych przez kobiety chowa się tak mało inwentarza? Według wspomnianych badań kobiety w wieku poprodukcyjnym zajmują się głównie inwentarzem, co pochłania aż 44,6 proc. czasu ich pracy.

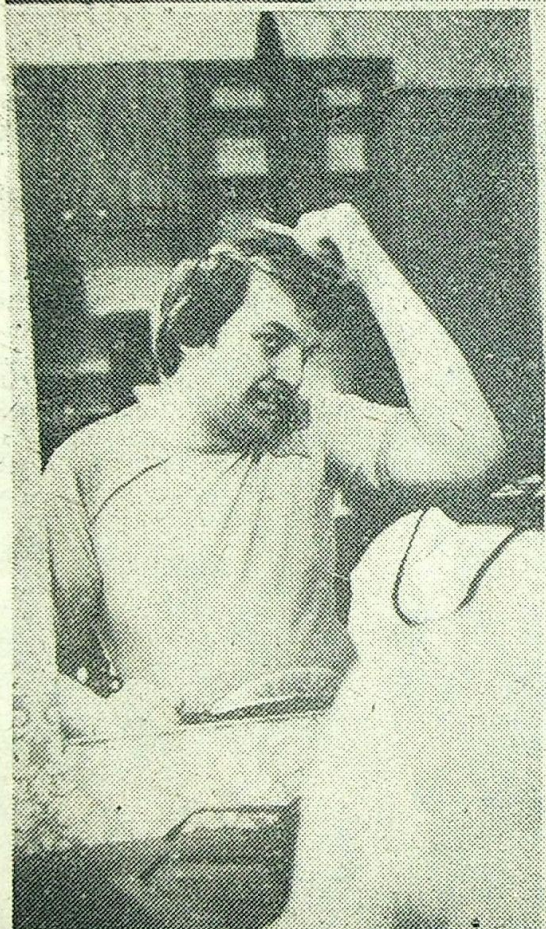
Z reguły udział w pracach produkcyjnych jest wyższy w większych gospodarstwach, w tym w gospodarstwach specjalistycznych. W skali roku w badanych grupach gospodarstw odnotowano spadek siły roboczej o ponad 21 proc. z racji podejmowania prac poza rolnictwem i jednocześnie wzrost obciążenia pracą pozostających w gospodarstwie — przeważnie kobiet też w skali roku aż o 27,1 proc. I co, czy dalekie jest tu porównanie do wolu?

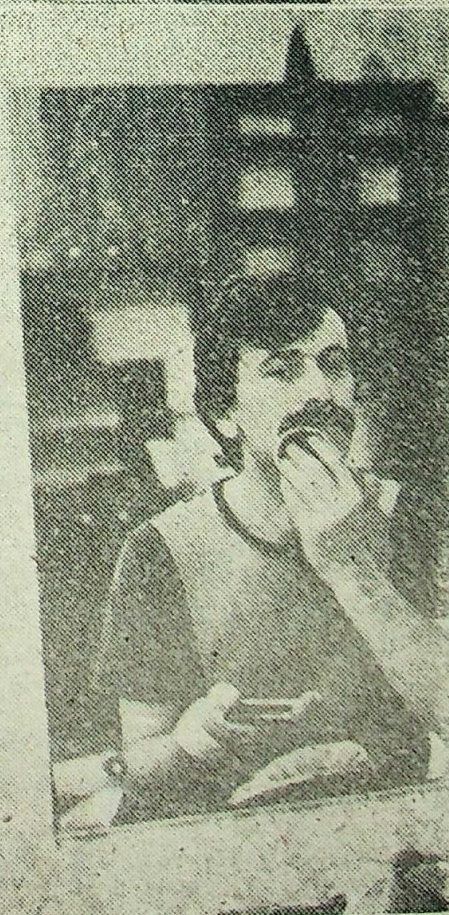
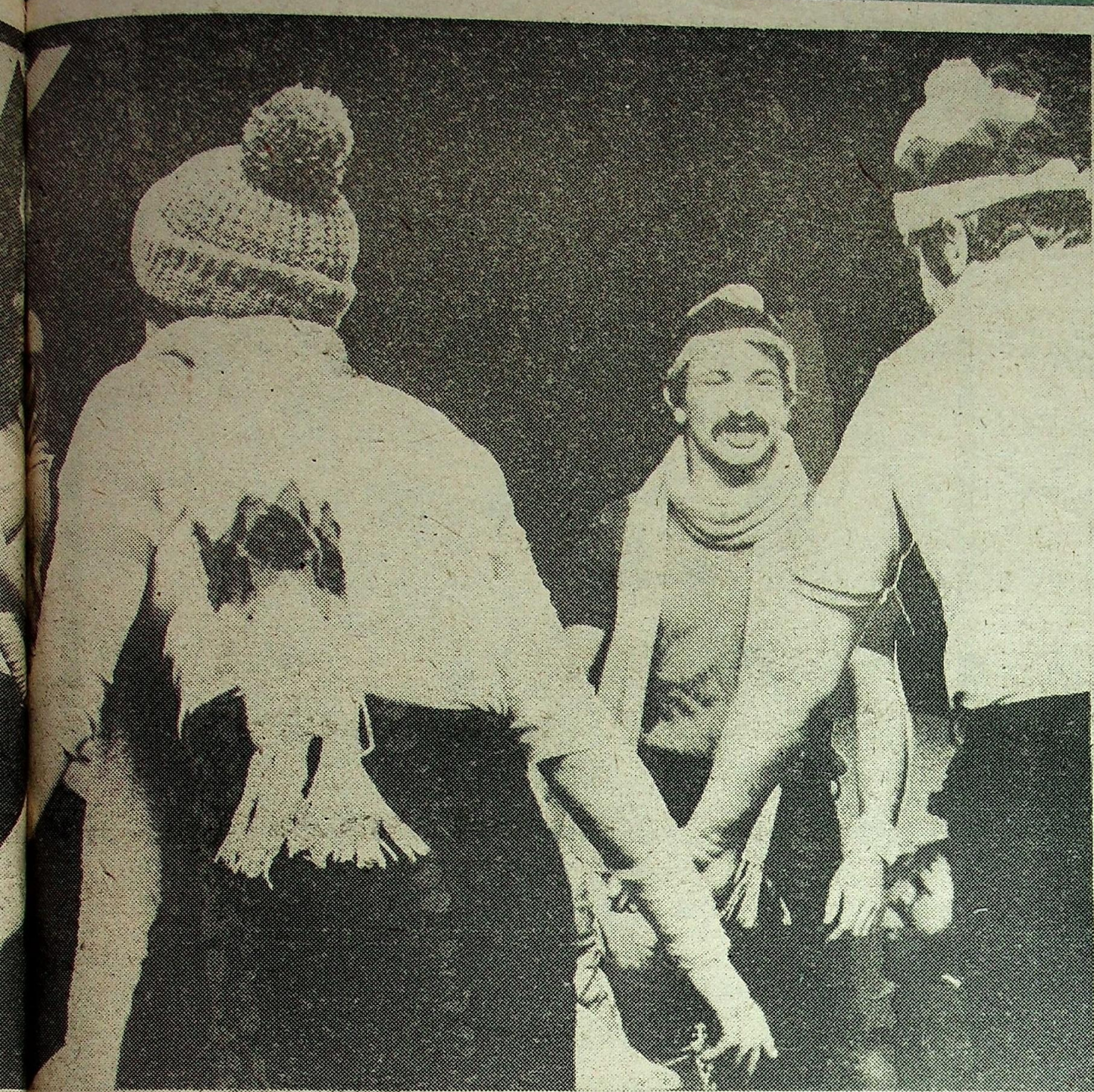
SZCZEPAN ŁAWNICZAK



Fot. Krzysztof Raczkowiak

SŁONECZNY ŚWIAT





„Pewnie, że już widzieliśmy inne sztuki w tym teatrze... Mnie się najbardziej podobało o UFO... A mnie o zaczarowanej kuli i o piesku, który był szczotką... A właśnie że nie, bo najlepsza była ta ostatnia... No jasne, że tak, bo mogliśmy się bawić razem z aktorami... I takie duże lalki były i zwierzaki też... Ja muszę tu przyjść z bratem i z mamą na to samo... Mogliby jeszcze zagrać o Rumcajsie i o wilku i zającu... Jeszcze o Bolku i Lolku i o śwince-skarbonce... A ja chcę o Jasiu i Małgosi... Ale musi być tak, jak dzisiaj, bo aktorzy z nami śpiewali piosenki i na sankach jeździliśmy, i na koniu, i na zjeżdżalni... Ja to nie lubię książek, ale po tym przedstawieniu to chyba zacznę więcej czytać, bo pani Książka tak ładnie mówiła o tym co można przeczytać...”

Spektakl pt. „Słoneczny świat” według Edwarda Szymańskiego w reżyserii Michała Maril Swiatały w Robotniczym Teatrze Lalki i Aktora „Swieraszcz” w Lubinie. Zfotografował i opisał uczniów klas Ib i IIa z Szkoły Podstawowej nr 3 w Lubinie zanotował Krzysztof Niewiński.



W mieszkaniu Kowalczyka buczy, szumi, warczy. Raz ciszej, raz głośniejsze. Terkocze w uszach, że skupić się nie można.

— Już szósty rok tak się męczę. Kiedy mam po pracy odpocząć? — pyła.

To co przeszkadza memu rozmówcy, to hydrofor. Męczy on również pozostałych lokatorów z parteru i pierwszych pięter wieżowca przy ul. Gwiazdnej. Chodzą więc niewyspani i wściekli. Niektórzy nie mogą już słuchać świrującego móżdżu warokotu, włączają telewizor na cały regulator. Nic wtedy nie szumi i nie piszczy. Przyznają, że kiepska to recepta, ponieważ hałas jest jeszcze większy, ale sami już nie wiedzą, co lepsze.

Hydrofor z ul. Gwiazdnej znany jest w LSM nie od dziś. Zajmował się nim jeszcze poprzedni zarząd. W 1976 r. prezes Kowalski odpowiadając na skargi Kowalczyka i naszą interwencję, stwierdził że sprawa hydroforu jest do załatwienia, ale... są pewne kłopoty. Podstawowy: wykonawca nie chce się podjąć zbudowania hydroforu poza budynkiem. Drugie: brakuje funduszy na opłacenie firmy gotowej podjąć się tych prac. Niemniej spółdzielnia w najbliższym czasie zrobi wszystko, by problemu nie było.

Jak nie wierzyć pieczęcie do tego z podpisem prezesa. Kowalczyk zagospodarował się więc. Tapety własnoręcznie założył. Za kafelki i szafę we wnęce zapłacił sporo. Meble pasujące akurat do jego kuchni kupił, a i parkiet w pokoju położył również. Trzy pokoje, będzie już dla wnuków — mówił.

Mijały miesiące, a hydrofor nadal warczał. W 1977 zaproponowano Kowalczykowi mieszkanie. Krew się jednak w nim wzburzyła, gdy je zobaczył. Toż to kurnik, nie dom, nie zamienie! — rzekł i znów począł pisać skargi. Pomogło tyle, że w grudniu 1980 otrzymał mieszkanie na Piekarach. Poszedł, obejrzał, szkielec ledwie stoi. Co tu więc porównywać. Zajął w plany. Znow w nim coś zadrgało i uznał, że się żarty z niego robi. Owszem, nowe mieszkanie jest ogólnie większe, ale kuchnia? Malutka. Ciut więcej niż metr siedemdziesiąt sześć. Gdzie meble, lodówkę i stół postawić? Przycinać do nowych potrzeb? O zgrozo! Zrezygnował ponownie.

Luty 1981 rok. Kowalczyk wkracza w szósty rok swojej walki o lepsze warunki mieszkaniowe. Inni dawno się już stąd wyprowadzili. „Wygrali na tym, bo dostali większe mieszkania” — mówi.

● Pan też dostał większe — stwierdzam.

— Chcę takie same jak mam dotychczas. Komu sprzedam meble? Na nowe mnie nie stać, gorszego mieszkania nie chcę...

● A jak nie będzie lepszego?

— To hydrofor zmienić!

Rozmowa z konserwatorami.

Konserwator I: — Hydrofor na Gwiazdnej? Jedyne wyjście to budować nową hydrofornię poza budynkiem, wspólną dla całego osiedla. Zrobiono tak na Koperniku II i na Piekarach.

● Dlaczego się więc tego nie robi?

Konserwator II: — Podobno nie ma pieniędzy... lepiej pogadać z kierownikiem.

Ten się nie kwapi do rozmowy. Odsyła mnie do prezesów.

ROZMOWA Z PREZESAMI.

Zaznaczam, że nie chodzi mi jedynie o Kowalczyka. To samo mógłbym powiedzieć chociażby o pani Has, która chce M-3 na Koperniku, a oferuje się jej Piekary. Jednak jego sprawa się przewija najbardziej. Zasypano mnie gradem stwierdzeń, niektórym nie można zaprzeczyć.

— Kowalczyk dostał mieszkanie, ale odmówił. Co więcej możemy zrobić? — słyszę.

— Teraz nie odpowiada mu układ wnętrza, później, że drugie, a nie, powiedzmy pierwsze piętro...

— Narzeka na hałas? Do tego można się przyzwyczaić. Na to mieszkanie znajdziemy nawet tysiąc chętnych. Chce się pan przekonać? Można przyjść 3 marca na spotkanie członków oczekujących na mieszkanie. Ludzie mieszkają jeszcze w gorszych warunkach...

Dowiaduję się również, że spółdzielnia, nie mogąc zapewnić lokatorom znośnych warunków przeznaczyła lokale nad hydrofornią dla swoich pracowników, jako mieszkania rotacyjne. Pomieszkają rok, dwa, dostaną nowe pokoje i hydrofor ich nawet

HYDROFOR



Fot. Waldemar Sikorski

nie zmęczy... Zaś Kowalczyk się uparł, niemniej przyrzeczono wyważyć gdzieś podobne mieszkanie, by nie był stratny...

Podobnie z panią Has. Szkoda tylko, że władze spółdzielni nie pomyślały o nich i innych lokatorach przeznaczając część parteru wieżowca przy ul. Galileusza na biura. Czy nie mogły one się mieścić na Gwiazdnej? Niestety, w ten sposób problemu Kowalczyka i innych nie starano się rozwiązać. W rezultacie efekt jest taki: trzeba prosić Piekary, by zechciały dać kilka mieszkań. Na Galileusza dobre (bo bez hydroforu) mieszkania nie są w pełni wykorzystane, a na Gwiazdnej jak nie było, tak nie ma spokoju...

— Zwróciliśmy się do arbitrażu, by wyegzekwować od wykonawcy usunięcie tej usterki. Nie wygraliśmy. Stwierdzono, że dom na ul. Gwiazdnej zbudowano zgodnie z dokumentacją i formalnie wszystko jest w porządku — wyjaśnia prezes Jask.

Okazuje się również, że od pisma prezesa Kowalskiego nic się nie zmieniło. Nadal wykonawca — KBO nie chce wyprowadzić hydroforu poza budynek, a spółdzielnia nie ma na to funduszy. Zresztą podobno niewiele by to dało. Na ul. Neptuna tak właśnie zrobiono, a ludziom i tak huczy w mieszkaniach.

Można więc mówić o pechu lokatorów na ul. Gwiazdnej. Błąd z hydroforem nie powtórzono już na Koperniku II i Piekarach. Ale czy wcześniej nie zdawano sobie sprawy, że zainstalowanie takiego urządzenia w budynku pociągnie za sobą bezsenne noce lokatorów? Czy musiało to wykazać dopiero życie?

Popelniono prosty błąd. Teraz dla Gwiazdnej nie ma podobno ratunku. „Jedyne rozwiązanie, to zamiana mieszkań. Bo wyciszono hydrofor przy ul. Galaktycznej, a to nic nie poprawiło” — informuje prezes Dąbrowski.

ROZMOWY NA GALAKTYCZNEJ.

Hydrofor mimo wszystko pracuje ciszej niż na ul. Gwiazdnej. Podobno dlatego, że go niedawno wyremontowano.

Lokator I: — Kiedyś to aż szyby drżały, teraz jest cichutko, ale lepiej niech pan pójdzie do tych mieszkających bezpośrednio nad hydroforem...

Lokator II: — Znam się na pompach. Owszem, można tłumaczyć, że hydrofor pracuje raz ciszej, raz głośniejsze, dlatego że nie ma zawsze odpowiedniego ciśnienia wody. Ale to tylko część prawdy. Pompa musi być sprawna. Tymczasem pracownik, który się nią ma zajmować, częściej jest na rauszu, niż przychodzi do pracy. Mało tego. Dziwne, że jak robią remont to pracuje ciszej, później wszystko wraca do normy. Czyli coś w niej nie gra, a nie jakieś inne przyczyny...

● Jeżeli tego hydroforu nie można jednak naprawić, wyprowadzi się pan?

— W mieszkaniu włożyłem prawie dwadzieścia tysięcy. Są to urządzenia trwałe, kto mi za nie zwróci? Spółdzielnia nie chce, oprócz tego każą płacić za amortyzację. Jestem inwalidą, nie stać mnie na ponowne urządzenie się. Nie mam czym płacić...

● Prezes spółdzielni powiedział, że robią wszystko, aby KBO mające remontować domy na Koperniku, wyciszyła też w ramach remontu hydrofony...

Zona lokatora II: — A jak się nie uda? Co będzie z nami? Męczyć się tu do końca życia?

Lokator III: — O czym tu mówić? Spółdzielnia ma chyba swoje racje i lokatorzy też. Być może, że hydroforu nie można naprawić, ani wyciszyć. Ale czy w tej sytuacji zamiana mieszkań na warunkach proponowanych przez spółdzielnię jest sprawiedliwa? Ludzie ci urządzili się już na starym, włożyli pieniądze, których nikt im nie zwróci, więcej nie mają. Dlaczego mają być stratni tylko dlatego, że sknocono projekt, a teraz nie potrafi czy też nie chce się, naprawić błędu?

● Dom przy ul. Gwiazdnej oddano do użytku w 1976 r. Od tej pory nie rozwiązano sprawy hydroforu. Czy nie robi się tego nigdy?

ZBIGNIEW KRUPA

Najmłodsza córka profesora medycyny Jędrzeja Śniadeckiego i Konstancji — Ludwika — urodziła się 4 sierpnia 1802. Jędrzej Śniadecki — po studiach w Anglii wielbiciel J. J. Rousseau, wbrew dotychczasowym tradycjom, zalecał swym dzieciom gimnastykę, naukę historii, geografii, rysunku i robót ręcznych. Zachęcał też do pisania... Rodzina Śniadeckich mieszkała w Wilnie, gdzie Ludwika od młodych lat śledziła wydarzenia dziejowe.

ZŁAMANA KOLUMNA W POLONEZKÖY

Po wielkim odwrócie armii francuskiej, w poglądach swoich Ludwika zaczęła oddalać się od najbliższych. Jak inne równolatki uległa lekturze sentymentalnych romansów pani de Staël. Siegała jednak głębiej, do Ariosta, Dantego, Szekspira i Byrona. Przez stopniowe wchodzenie w świat ludzi dorosłych, w towarzystwo rozpapanych dam, przez udział w poważnych dyskusjach, wyrabiała w sobie samodzielność myślową. W salonie Salomei Słowackiej-Bécu umiającej przyciągać nieprzeciętnych, spotykała m. in. Edwarda Odyńca i Adama Mickiewicza. Zaufała poezji. Na cześć Byrona napisała „Regrets” (Ubolewania) — wiersze elegijne.

Dla żytego rodzeństwa przełom nastąpił w r. 1819—20. Do Warszawy wyjechał brat Józef, następnie siostra Zofia z mężem Michałem Balińskim osiadła w majątku stryja, w Jaszunach. Ludwika głęboko przeżyła rozstanie. Przyszedł też czas na pierwsze uczucie.

Ostre rysy, biała cera oraz ciemne oczy, wysoka kultura umysłowa, rozległe zainteresowania, nadawały Ludwice szczególnego uroku, a samodzielność sądu zwracała uwagę młodych i zdolnych ludzi. Odrzuciła propozycje Aleksandra Demeyki i Piotra Słowińskiego, gdyż żaden nie umiał przemówić do wyobraźni, jak Włodzimierz Rymkowski — wolnomysliciel, niemal rewolucjonista, głoszący przy tym hasła rosyjsko-polskiego zbratania!

Wiosną 1825 r. Ludwika przebywa w posiadłości rodziców w Bołtupiu. Niespodziewanie przyjeżdża Włodzimierz. Mówi o rodzinnej wsi, o walkach w Grecji. Słucha go uważnie, rozważa, ale decydujące słowa nie padają... Spotykają się jeszcze raz na balu w Wilnie...

Z upływem czasu Ludwika zainteresowała się bliżej literaturą romantyczną. Wprowadził ją Jan ganił ją za grafomanię, ale pisała nadal i oczekiwała wieści od Włodzimierza, który w stopniu pułkownika od 1828 r. walczył z Turkami. Wiadomość o jego śmierci w 1829 spowodowała u Ludwiki głęboką depresję, pogłębianą śmiercią matki i stryja Jana (1831 r.).

Zagrożona gruźlicą leczy się najpierw w Rydze, a wiosną 1833 r. pod opieką brata wyjeżdża do Odessy. Zabezpieczona materialnie — otrzymuje rentę z majątku po stryju, wiecie spokojne życie. Wracając przyzwyczajenia. Konno przemierza pobliskie okolice. Należy do stałych gości salonu Elżbiety z Branickich Woroncow. W Odessie, w gronie przyjaciół, pogłębia w sobie wiarę, której nie zaszczepili jej rodzice. Równolegle narasta potrzeba odnalezienia grobu Włodzimierza. W niemałym stopniu przyczynił się do tego Woroncow, uczestnik wojny na Bałkanach. W marcu 1842 r. Ludwika przyjeżdża do Istambułu...

Michał Czajka-Czajkowski, wysłannik księcia Adama Czartoryskiego, przebywał w Konstantynopolu już od pięciu miesięcy. Wyznawca idei zjednoczenia Kozaczyzny i Polski, w Turcji miał organizować pułki polskie. Od momentu poznania (on miał 38, ona — 40 lat) znaleźli wspólny język — oboje cenili idee romantyzmu, przyrodę, poezję. Pieniądz traktowali tylko jako środek, nie cel działania. Postanowili dzielić wszystkie zamiary i decyzje. Michał uczył ją polskości, zainteresował losami ojczyzny. Zamieszkali razem...

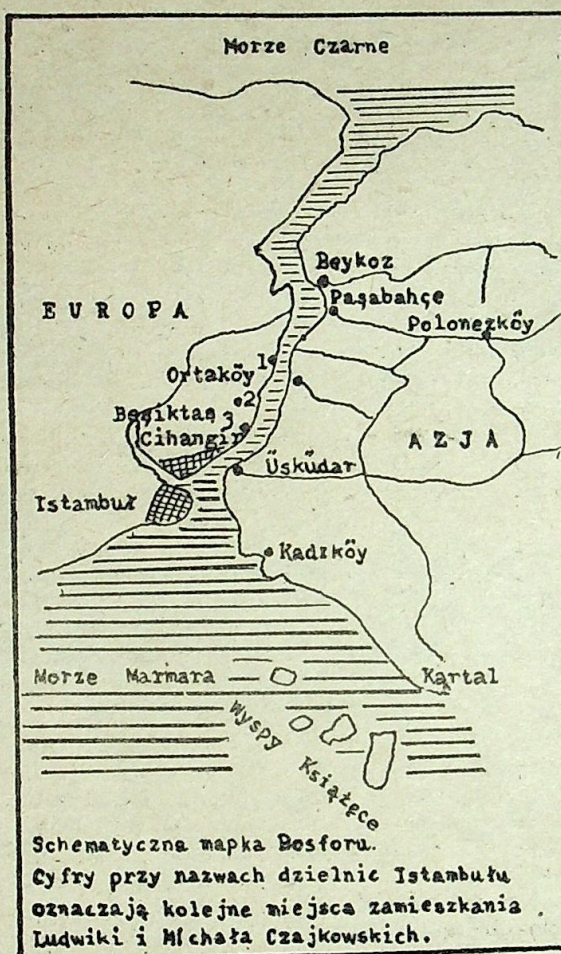
Ruchliwość Czajkowskiego zaniepokoiła poselstwo rosyjskie. Rosjanie żądają wydalenia go z Turcji. Sprzeciwia się temu poselstwo francuskie. Czajkowski przeczuwając swe odwołanie, a nie chcąc wracać do Paryża, w piśmie do księcia Adama Czartoryskiego z 17 grudnia 1850 informuje o przyjęciu islamu, przejściu na służbę sułtana i przyjęciu imienia Sadyk — wierny.

Zbliża się wojna. Ludwika w stroju tureckim składa wizyty zonom wysokich dygnitarzy rządowych i wiecie z nimi rozmowy polityczne. Tylko w domu czuje się Europejką. Czajkowskiego nazywa Sadyk — „naszym Sadykiem”. Jedynie w listach do Czartoryskich występuje jako żona. W korespondencji podpisuje się literą S (Śniadecka? Sadyk?).

Po likwidacji polskich obozów wojskowych, do Turcji ścignęła reszta rozbitków z powstania węgierskiego. Nominalnie rządził nimi Władysław Kościelski, były oficer pruski, ale doradcą był Sadyk. Od sułtana otrzymywał gażę miesięczną 5000 piastów, a dożywotnio obdarowany został folwarkiem w Usküdär.

Związek Ludwika (Sadyk zostawił w Paryżu żonę i czworo dzieci) był wstrząsem dla rodziny, która zerwała z nią stosunki. Wybaczyl tylko brat Józef.

Lato 1851 r. Sadykowie spędzili w swoim majątku po azjatyckiej stronie Bosforu. Na zimę powrócili do Ortaköy. Pewnej nocy wybuchł pożar. Zdołano uratować jedynie ulubioną charcicę i konie. Spłonęła dokumentacja, cenne zbiory broni, rodzinne srebro, biżuteria, meble, dywany. Ogień posłużył dla zatarcia śladów rabunku. Pogorzelcom pomogli przyjaciele. Sadykowie w wynajętym domu na Besiktas, przeżyli następne pięć lat.



W czerwcu 1853 r. poseł rosyjski opuścił Istambul. Wojska rosyjskie zajęły kraje naddunajskie, a flota turecka zniszczona została w pobliżu portu Sinop. Przygotowania do wojny wzmogły w Polsce ruch konspiracyjny. Kierownictwo polityczne Hotelu Lambert zamierzało wciągnąć Szwecję i Austrię do koalicji i odzyskać niepodległość Polski. Sadykowie mieli inne plany. Odbudowę „Polski” Michał wiązał ze Wschodem, a Austrii nienawidził. Na jego wniosek, pod koniec roku przybyli do Istambułu płk. Ludwik Bystrzonowski, Breański oraz kilkunastu oficerów. W mieście rywalizowali ze sobą hr. Władysław Zamojski i Józef Wysocki. Ludwika ufając zamiarom Władysława Zamojskiego obiecała doprowadzić do jego zgody z Sadykiem. Ich drogi jednak szybko się rozeszły.

Na początku 1854 r. Michał Sadyk miał już cztery setnie jazdy i wtedy pechowo zachorował na febrę. Zamojski wykorzystując jego chorobę urabia mu opinię słabego dowódcy, gdy tymczasem pułk Sadyka osiągał stan 2500 ludzi.

Po podpisaniu traktatu w 1854 r. Omer-pasza cofnął wojska tureckie za Dunaj. W Istambule rosła rosnąca rola Austrii. Po wyjeździe Józefa Wysockiego do Europy wzrasta znaczenie Zamojskiego. Ludwika, wyprzedzając zamiary Zamojskiego, pisze list do księcia Adama Czartoryskiego pytając, dlaczego hrabia chce odebrać Sadykowi utworzony przez niego pułk.

Tymczasem na arenie politycznej pojawia się Adam Mickiewicz, który do Istambułu przybył z księciem Władysławem Czartoryskim synem Adama. Patrząc na poetę Ludwika nie wierzyła samej sobie: siwe włosy, opuchnięte oczy i wytarty surdut wzbudzały smutne refleksje. Zbliżyły ich wspomnienia ze spotkań u Małewskich, z salonu Słowackiej-Bécu, echa młodości z czasów wileńskich. Kilka dni później Ludwika spotkała się z księciem Czartoryskim, który na opracowany przez nią memoriał w sprawie zbiegów z armii rosyjskiej ani nie spojrział...

W Istambule Mickiewicz ulokowany w zimnym pomieszczeniu klasztoru lazarystów poczuł się źle. Przeniósł się do małego wilgotnego mieszkanka. Jadał byle co, ale przy każdej sposobności strofował Ludwikę, że nie dba o siebie. Rzeczywiście chorowała, ale bardziej myślała o zdrowiu Mickiewicza. Załowała, że nie może gościć go w swoim domu...

O śmierci Mickiewicza (ciężki przypadek cholery) Ludwika dowiaduje się od dra Drozdowskiego. Głęboko przeżywa śmierć poety... Rwie się jeszcze jedna nić łącząca ją z młodością, z Wilnem.

Sadykowie urządzili dom ze staropolskim zbytkiem, po części w stylu tureckim i europejskim. Liczna służba, konie... Kilku oficerów pułkowych towarzyszyło jej w przejażdżkach po okolicy. Michałowi nie śpieszyło się do wojska, a Ludwika potrzebowała odpoczynku, chociaż mimo 55 lat i choroby trzymała się dobrze.

Z okien domu roztaczał się widok na Usküdär położony na przeciwnym brzegu Bosforu, skąd ciepły wiatr z kontynentu niósł z sobą zapach ziół i lasów. W chwilach samotności lubiła spoglądać na cieśninę, po której płynęły żaglowce i nieliczne statki parowe. Pięć razy dziennie muezzin z pobliskiego meczetu monotonnym głosem wzywał wiernych Allacha na modlitwy. Głos z minaretu z dokładnością minuty określał codzienne czynności, przyzwyczajenia, nawet refleksje.

Zachodzą zmiany na arenie politycznej. W Turcji do władzy dochodzi dwóch nowych ludzi: Fuad-pasza i Ali-pasza. Jesienią 1857 r. Sadyk wyjeżdża do Tessalii. Osama

(Ciąg dalszy na str. 17)

Nagrobek Ludwika Śniadeckiej w Polonezköy. Postawiono go w 1866 roku.
Fot. Jan Biliński

Wietrzyk niepokoju przeleciał po legnickim targowisku już po kilkunastu minutach. Przekazywana szeptem, mimochodem, informacja „uwaga, chodź!” zaczęła wędrować po placu. Na złodzieju czapka gore — gdzieś tam dy-skretnie, ale szybko zaczęło związać interesy, gwałtownie przyspieszać rozpoczęte transakcje, przybierać pozę znu-żonego przypadkowego przechodnia, co to chodzi sobie i ogląda. Bywalcy targu, dla których czujność jest niezbęd-ną umiejętnością zawodową, wypatrzyli już milicjantów w cywilu...

KOMU KOŻUSZEK, KOMU KASZKĘ...

Pół godziny wcześniej w Komendzie Miejskiej MO w Legnicy zakończyła się robocza odprawa przed kolejną milicyjną akcją „Rynek”, tym razem ograniczoną tylko do jed-nego targowiska. Blisko czterdziestu męż-czyzn, tworzących zwyczajny szary tłumek, który bez trudu wtopi się w targową ciżbę, wysłuchuje ostatnich instrukcji.

— Czego i kogo szukamy, wiecie. Tych, co handlują bez zezwolenia, sprzedają nowe artykuły przemysłowe, nie pochodzące z własnej produkcji żywność, zwłaszcza to-wary deficytowe, wykupywane ze sklepów uspołeczniionych, zawyżają ceny; oczywiście także waluciarzy, handlarzy złotem i wy-dawnictwami pornograficznymi. Samochody podjadą w chwilę po waszym wejściu na plac. Zadbajcie także o zdobycie świadków spośród kupujących, zwłaszcza tych, którzy przepłacają.

Klienci targowiskowych kramów, szcze-gólnie ci, co dokonują tu zwyczajnych co-dziennych zakupów marchewki, ziemniaków, czy śmietany nie zauważają nawet, że na placu coś się dzieje. Funkcjonariusze dy-skretnie wyprowadzają zdemaskowanych kombinatorów — tłumek ciekawskich gro-madzi się dopiero przy samochodzie mili-cyjnym, by obejrzeć tych, którzy wpadli. Bagaż mają niemały, nierzadko uginają się pod ciężarem toreb i tobołów. Gapie ko-mentują:

— Złotem handlowali. Pojedzie taki do sąsiadów nakupi, tu dobrze sprzeda, obłowi się. A czasem ma pecha — ciekawe ile na tym straci.

— O, ja dzisiaj widziałem, za rosyjskie kakao, taką dziesięciodekową paczuszkę chciała 50 zł. Cukierki czekoladowe na sztuki sprzedawała.

— Dziadka od kozuchów też mają...

Tym razem do samochodu wsiadły 22 o-soby. Mizerny to wynik, zważywszy, że ak-cję przeprowadzono w piątek, w dzień tar-gowy. To chyba dlatego, że mróz dość do-kuczliwy i kombinatory — hurtownicy do-piero później zawitają na plac. „Nie było by wrócić tam za godzinę lub dwie, powtó-rzyć operację. Tego nikt z nich się nie spo-dziewa” — marzy któryś z milicjantów. Ale nie wróć, przynajmniej nie dziś, bo przed nimi teraz żmudne rozmowy, przesłuchania, szczegółowe ustalanie istoty wykroczeń.

Zgromadzeni w jednej dużej sali, podej-rzani o spekulację, nie wyglądają na przy-gnębionych czy zatroskanych. Rozmowy, dowcipy, wymiana wrażeń, tu i ówdzie pró-by demonstrowania świętego oburzenia i po-czucia krzywdy uciśnionej niewinności. Tu-pet i bezczelność, łgarstwa w żywe oczy — aż dziw, że nie przyprowadzają milicjantów

przynajmniej o konsternację. Wśród zatrzy-manych stali bywalcy. Oto kobieta, która była tu nie dalej, jak przed tygodniem — już w samochodzie zdążyła z humorem za-deklarować, że i druga wpadka nie działa zniechęcająco i do Legnicy na handel za-mierza nadal przyjeżdżać. Widać jej się to kalkuluje.

Właśnie, kalkulacja. Takie przygody jak dzisiejsza i związane z nimi konsekwencje, „zawodowcy” wliczają po prostu w koszty uzyskania i... obciążają nimi swego klienta, śrubując w górę ceny poza wszelkie grani-ce przyzwoitości. W ostatecznym rozrachun-ku musi się to opłacać na tyle, że nawet utrata kilku kozuchów, wielkiego transportu odzieży dziecięcej, zapasów żywności nie zniechęca do tego procederu. Przyjeżdżają na legnickie targowisko z całego kraju, przy-wożąc to czego brakuje na rynku.

Na stołach i biurkach rośnie sarta towa-rów wyciąganych z przepastnych worów i toreb. Śmiesznie skromniutko wygląda kil-ka puszek konserw rybnych sprzedawanych wcześniej po 35 zł (cena detaliczna 17 zł), wobec zgromadzenia kilkunastu kozuchów, przeszło 20 par czeszosłowackich rajstop (a 120 zł) czy kompletów nowiusienkich ubrań roboczych albo wyrobów ze złota. Ale właś-nie te konserwy, a także czekolada, kakao, kasza manna są świadectwem istnienia „czarnego rynku” artykułów spożywczych, rozwijającego się wraz z coraz gorszym zaopatrzaniem sklepów uspołeczniionych. Nie bez kozery żywnością wykupywaną w skle-pach handlują renciści i emeryci, najczęściej obecni także w kolejkach. Kozuchy zaś sprzedają także i ci, którzy kilka dni wcześ-niej byli na „kolejkowej” liście w miejsco-wym sklepie. Dodajmy — gwoli pikanterii — że niektórzy z nich czują się niemal zbaw-cami społeczeństwa. Oto w jednym z poko-jów komendy łokuje przekupka, u której za-kwestionowano kaszkę:

— A co, dokąd mają ludzie iść, jak ka-szy w sklepie nie ma?! Pan sam — to do milicjanta — jak będzie potrzebował manny dla dziecka, to do mnie przyjdzie. I co, nie zapłaci pan?

Takie karkołomne, aczkolwiek wygodne rozumowanie nie chroni jednak przed do-tkliwymi konsekwencjami. Ta jedna akcja milicyjna zaowocowała odzyskaniem róż-norodnych towarów spożywczych i prze-mysłowych wartości 125 tys. zł; były wśród nich także rzeczy w ostatniej chwili porzucone przez właścicieli, którzy wolą stracić np. sto czy dwieście plastikowych toreb po 35 zł, niż stanąć przed kolegium ds. wykro-czeń. Siedem spośród 22 zatrzymanych osób milicjanci usiłowali przekonać perswazją, że

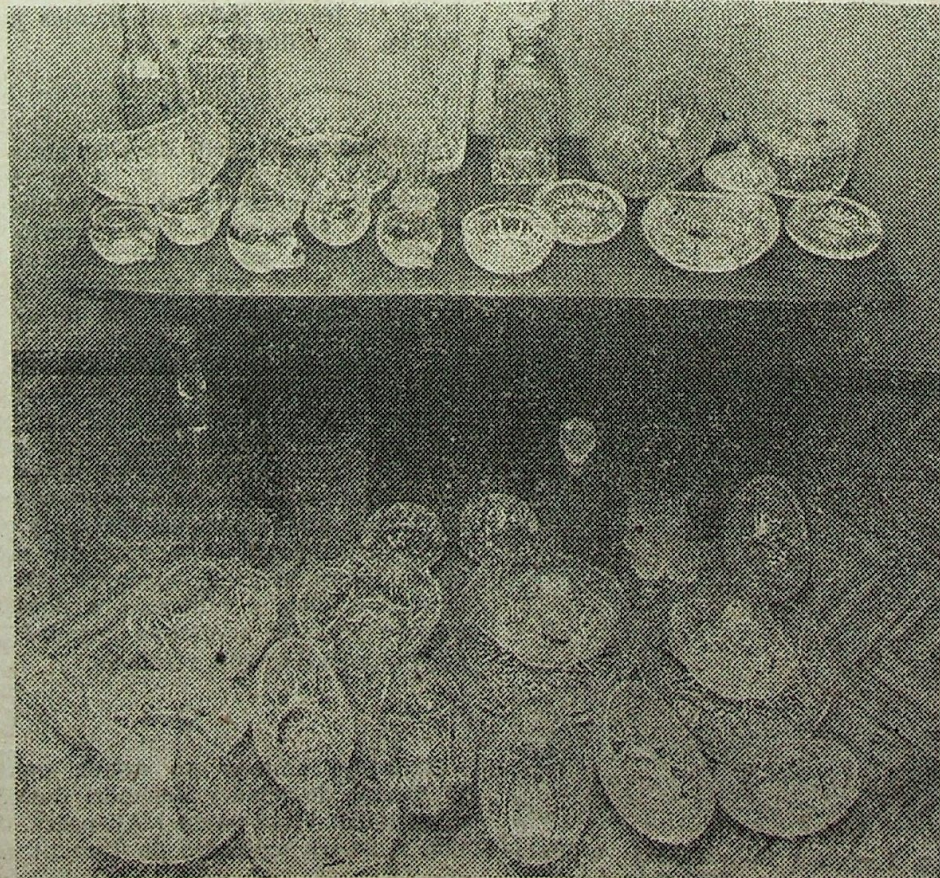
złe czynią i powinny się poprawić; ale sa-mi funkcjonariusze nie bardzo wierzą w skuteczność owych rozmów profilaktycz-nych. Wymierzono kilka mandatów kar-nych, skierowano cztery wnioski do kole-giów, wszczęto trzy sprawy na mocy Usta-wy Karno-Skarbowej. Zrobiono zdjęcia lu-wy Karno-Skarbowej. Przez cały dzień sprawą han-dzi i towarów. Przez cały dzień sprawą han-dlarzy i kombinatorów, amatorów łatwego zarobku zajętych było kilkudziesięciu ludzi.

Zatrzymani podczas tej jednej akcji „Ry-nek” ludzie nie poczuwają się do winy, nie widzą nic złego w swoim sposobie za-rabiania na życie — niektórzy uważają na-wet, że wieczne ryzyko „wpadki” jest rów-nie stresotwórcze i wyczerpujące jak nor-malna, uczciwa praca... A oni są po pro-stu przedsiębiorczy, pełni inicjatywy, po-trafią wykorzystać okazję do zarobku...

Akcje kontroli rynku wewnętrznego, nie tylko targowisk, lecz również sklepów pry-watnych i uspołeczniionych, hurtowni i ma-gazynów, nawet samochodów dostawczych, prowadzone są obecnie systematycznie. W ub. r. Milicja Obywatelska skontrolowała w województwie blisko 600 sklepów, 9 hur-towni, 22 samochody, 30 razy sprawdzano targowiska. Zawsze ujawniano podobne praktyki: ukrywanie atrakcyjnych towa-rów, próby oszukiwania klientów na ce-nie, wadze lub gatunku, brak niezbędnych zezwoleń, sprzedaż po cenach spekulacyj-nych towarów wcześniej wykupionych w dużych ilościach, handel obcymi walutami i złotem oraz wydawnictwami „porno”. Ujawnienie podczas tych akcji tylko prze-stępstw przemysłowo-dewizowych pozwoli-ło na odzyskanie m. in. wyrobów złotych wartości 7 mln zł, prawie 5 tys. dolarów USA, walutę krajów socjalistycznych na su-mę 5 tys. zł, inne towary zagraniczne war-tości przeszło 300 tys.; zabezpieczone u spr-awców na poczet kar grzywny mienie osza-cowano na blisko 4,5 mln zł.

Tych, którzy parają się nielegalnym han-dlem i spekulacją nie przekonają i nie na-wrócą na dobrą drogę apele o uczciwość i nietworzenie „czarnego rynku”, skoro nie zdołały tego dokonać dotkliwe kary. Nie dla nich więc jest ta relacja z jednej tylko akcji kontroli targowiska. Jest ona dla tych raczej, którzy bywają tam jako klienci, po-szukujący artykułów deficytowych; także dla tych, których niektórzy nieuczciwi sprzedawcy w sklepach odprawiają z kwit-kiem, by potem towary poszukiwane sprze-dać przyjaciółom i znajomym. Ma ta rela-cja przekonać, a może tylko uspokoić, że nie jesteśmy sami, a „nabijanie w butelkę” nie jest bezkarne.

ANNA STOKROCKA



To tylko część towarów, które oferuje legnickie targowisko...

Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej
i Mieszkaniowej w Legnicy, ul. Zielona nr 7

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie robót w 1981 r.:

1. elewacyjne — wartość 2,5 mln zł;
2. dekarstwo-błacharskie — wartość 4,0 mln zł;
3. zduńskie — wartość 2,5 mln zł.

Do przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe i jednostki gospodarki nieuspołecznionej.

Oferty należy składać w Dziale Technicznym tutejszego przedsiębiorstwa. Otwarcie ofert nastąpi w 14 dniu roboczym od ukazania się niniejszego ogłoszenia.

Zastrzega się wybór oferenta lub unieważnienie przetargu bez podania przyczyn.

146-k

ZAKŁADY NAPRAWCZE MASZYN

w Polkowicach

podają do wiadomości, że dokonano podziału

ZAKŁADOWEGO FUNDUSZU NAGRÓD ZA 1980 ROK

Wypłata nagród odbywa się w kasie zakładu.

Wszelkie reklamacje przyjmuje Dział Spraw Osobowych i Szkolenia, p. 221, w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

145-k

OGŁOSZENIA DROBNE

RÓŻNE

WYPOŻYCZALNIA sukien ślubnych.
Cecylia Gaca Lubin ul. Kopernika 6.
83332-g

SKLEP MEBLOWY w Kunicach k/Legnicy poleca duży wybór mebli produkcji rzemieślniczej. Wiesław Szmuc, Kunice, ul. Gwarna 8.
83357-g

CZYSZCZENIE dywanów i wykładzin w domu klienta dla, Legnicy, Lubina, Polkowic, Złotoryi, Jawora, zamówienia telefoniczne — Lubin 411-88 godz. 12-15 E. Burda.
83364-g

ZGUBY

ZGUBIONO pieczęć o treści: „Kiosk Nr 27 WSS OT Legnica” wydana przez WSS w Legnicy na nazwisko Irena Kowal, zamieszkała Legnica ul. Hanki Sawickiej 35/1.
83363-g

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM samochód marki „DACIA” po wypadku. Wiadomość: Legnica ul. Łowiecka 8/4, Krystyna Błażka.
83362-g

SPRZEDAM dom z zabudowaniami gospodarczymi oraz z ogrodem. Wiadomość: Raków 21, poczta Chocianów woj. Legnica, Maria Błażka.
83365-g

ZARZĄD WOJEWÓDZKI TOWARZYSTWA

PRZYJAŹNI POLSKO-RADZIECKIEJ

w Legnicy

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

— na sprzedaż samochodu osobowego marki fiat 125p — 1500, nr silnika 547865, nr podwozia 294414, rok produkcji 1974, zużycie 70 proc., cena wywoławcza — 54 810 zł.

Przetarg odbędzie się 26 marca 1981 r. o godz. 11 w Zarządzie Wojewódzkim TPPR w Legnicy, ul. Rewolucji Październikowej 1.

W przypadku niedojścia do skutku pierwszego przetargu, drugi przetarg odbędzie się w tym samym dniu i miejscu o godz. 13.

Samochód oglądać będzie można w dniu przetargu od godz. 8 w Legnicy przy ul. Rewolucji Październikowej 1.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie biura Zarządu Wojewódzkiego TPPR (pokój nr 6) ul. Rewolucji Październikowej nr 1 w Legnicy.
143-k

ZAKŁAD DOSKONALENIA ZAWODOWEGO

we Wrocławiu

ZESPÓŁ WARSZTATÓW SZKOLENIOWYCH

Złotoryja, ul. Wojska Polskiego 50, tel. 663, 885

ZATRUDNI GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO

Warunki płacy i pracy do omówienia w Dyrekcji.

144-k

(Dokończenie ze strony 5)

pośrednio z produkcji. W instancjach terenowych także zmieniono ludzi. Myślę tu o Legnicy, Lubinie, Jaworze, Prochowicach; w piętnastu ośrodkach miejskich, gminnych i miejsko-gminnych... Swoje stanowisko w sprawie odnowy zawarłem w wypowiedzi, którą przedstawiłem do protokołu VIII Plenum KC. (...)

— Zapewniam was, że ani jeden głos nie przechodzi bez echa. Kierujemy je wyżej. Ponaglamy KC o odpowiedzi na zgłaszane przez nas wnioski. (...)

— Dokonaliśmy zmian na stanowiskach przewodniczących rad narodowych wszystkich szczebli. Pozostała jeszcze tylko jedna gmina. W 15 przypadkach na 39 jednostek sesje rad narodowych w głosowaniu tajnym nie zgodziły się na odejście pierwszych sekretarzy z funkcji przewodniczących. Nasi sekretarze jeszcze raz się zwrócą z prośbą o zwolnienie, ale nikogo zmuszać nie będziemy...

— Partia nie może zrezygnować z funkcji kontrolnej nad gospodarką i wytyczania celów społecznych. To jest baza. Nie będziemy wchodzić w organizację pracy, metody kierowania i zarządzania. Wobec klasy robotniczej, wobec narodu jesteśmy siłą kierującą budownictwem socjalizmu w Polsce. (...)

— Pytaliście o siły wrogie. Nie ma na świecie kraju, którego ustrój akceptowali by wszyscy. Stąd i w Polsce są ludzie, którym socjalizm nie odpowiada. W moim przekonaniu wrogowie to ci, którzy podważają kierowniczą rolę partii. To ci, którzy podważają sojusze i rację stanu. To ci, którzy proponują wprowadzenie w naszym kraju kapitalistycznych form gospodarki. To ci „starzy”, którzy robią wszystko, aby proces odnowy opóźnić. (...) Przysięgam, na spotkanie dyskusyjne, dobrych znających się na tych problemach specjalistów. Muszę stwierdzić, że w żadnym doku-

KOSZTY DEMOKRACJI

mencie partyjnym, uchwałach nikt nie nazywa „Solidarności” wrogiem ustroju. Naszą troską jest natomiast, aby wszystkie związki zawodowe spełniały swe zadania statutowe. Aby służyły ludziom pracy. (...)

— Mamy wiele pretensji pod adresem rządu. Przykład: we wrześniu 80 roku przedstawiliśmy rządowi program rozwoju budownictwa w zagłębiu miedziowym na najbliższe lata. Nie mamy jeszcze odpowiedzi. Jest to tylko jedna sprawa. Ale można by je mnożyć. Jak tak dalej pójdzie, to i za pięć lat nie zrealizujemy postanowień gdańskich i szczecińskich. (...)

— W temacie ochrony środowiska i ludzi przed zanieczyszczeniami pochodzącymi z przemysłu miedziowego stoimy na stanowisku, że potrzeba radykalnych decyzji: albo będą środki na budowę filtrów i temu podobnych urządzeń albo zamykamy huty miedzi. (...)

— Chcieliśmy przyspieszyć wprowadzenie kartek na mięso w styczniu, ale KC odmówił nam. Liczę na to, że zgodnie z zapowiedzią wicepremiera Jagielskiego kartki będą od 1 marca... System ten daje naszemu województwu o jedną trzecią masę mięsnej więcej niż do tej pory. Inni stracą. Trudno. Ale my zyskamy. I kłopot spadnie nam z głowy. (...)

— Towarzysz Cieślak sam złożył rezygnację. Każdy ma do tego prawo. Odszedł, ale nie ze względu na stan zdrowia. Przyczynkiem do tej decyzji na pewno było także i to spotkanie utowarzyszy. Jest to także jego osobista sprawa. Ja nie chcę jednak tego komentować. Teraz — zgodnie ze

swym zawodem — jest pracownikiem RWPG. Jest w dyspozycji władz centralnych. (...)

WYBORY. Zgłaszanie kandydatur do Komisji Rewizyjnej. Ten się zgadza, inny odmawia. Długie minuty. Układanie listy. Powielanie. Listy wracają. Można kreślić. Kartki do urny. Na zapleczu liczenie. To trwa. Przerwa. Po dwudziestu minutach okazuje się, że ubył siedmiu delegatów. Trudno się dziwić — dzisiejsza konferencja była wyczerpująca. Przynajmniej w swym demokratycznym i wyborczym wymiarze. Demokracja kosztuje. Konferencja trwała osiem godzin. Stoper dokładnie zanotował: wybory — 5 godzin 10 minut, dyskusja — 1 godzina 30 minut, przerwy — 1 godzina 20 minut. W nie tak dawnych czasach obrady takie trwałyby maksymalnie 2,5 godziny.

PO KONFERENCJI. W szatni.

GŁOS I: — Chciałem zabrać głos, ale byłem znużony i zniechęcony przebiegiem dyskusji. Była trochę dętna...

GŁOS II: — Nie usłyszałem ani jednego z tych, którzy złożyli legitymację. Szkoda, że nie poproszono ich na konferencję. Usłyszeliśmy wiele ciekawych rzeczy.

GŁOS III: — Najbardziej męczące były wybory. Funkcjami obdzielono niemal wszystkich delegatów. To jest demoralizujące. Znow w władzach mogą być ludzie przypadkowi...

CZESŁAW PAŃCZUK

Stare zabudowania fabryczne z n...
W różnych organizacjach sportowych zajmujących się rekreacją i turystyką trwa — od kilku miesięcy — akcja spr.
wozdawczo-wyborcza. Odbijają się zebrania kół i ogniw, organizacji gminnych, miejskich i rejonowych. Wszystko
pod kątem przygotowania do zjazdów wojewódzkich. Obecne zebrania zasadniczo różnią się od poprzednich. Cechu-
je je żarliwość dyskutantów, duży krytycyzm i precyzja zgłaszanych wniosków. Delegaci nie starają się nikomu ka-
zić i śmiało podejmują tematy, których nie poruszyliby w poprzednich latach. Tak dzieje się wszędzie, tak samo w
PTTK.

JAK WYJŚĆ ZA OPŁOTKI?

Turyści zagłębia miedziowego mają za sobą zjazdy i zebrania sprawozdawczo-wyborcze we wszystkich siedmiu oddziałach rejonowych. Odbły się one w Legnicy, Lubinie, Głogowie, Jaworze i Złotorzy oraz w kołach zakładowych działających przy hutach miedzi w Głogowie i Legnicy. Uczestniczyliśmy w niektórych z nich i musimy stwierdzić, że były ciekawe i konstruktywne, a po burzliwych dyskusjach przyjmowano realne plany działania. Oto kilka refleksji z zebrania w Legnicy.

Miejscowy oddział PTTK jest największą, najsilniejszą i posiadającą największe tradycje organizacją turystyczną w województwie. Zrzesza 51 kół zakładowych, terenowych, osiedlowych, akademickich, szkolnych i z innych środowisk, dokładnie 3320 członków. Prowadzi swą działalność w licznych klubach i komisjach. Legnica — jak mało kto — może się pochwalić szerokim gronem działaczy, przewodników, przodowników i organizatorów turystyki. Na odbytym 22 lutego br. zjeździe sprawozdawczo-wyborczym doszło więc do ożywionej wymiany i starcia się różnych poglądów.

Dyskutanci wiele mówili nie tyle o osiągnięciach, ile o brakach. Wytykano słabości sekcji kolarskiej i narciarskiej, ochrony przyrody i szczególnie ochrony zabytków. Najwięcej głosów krytycznych padało pod adresem tej ostatniej. Przed laty była to komisja zaliczana do jednej z najlepszych na Dolnym Śląsku, a ostatnio jej działalność niemal całkowicie zamarła. Różne, podawano tego przykłady i powody. Jednym z podstawowych były trudności w nawiązaniu odpowiedniej współpracy z regionalnym Muzeum Miedzi, wojewódzkim konserwatorem zabytków i Towarzystwem Przyjaciół Nauk w Legnicy.

Wszyscy dyskutanci stwierdzali, że legnickie muzeum nie spełnia swoich zadań. Turystom miejscowym, a szczególnie przyjezdnym, pokazuje się jakieś tam plansze dotyczące rozwoju LGOM, które nikogo specjalnie nie interesują. Zapomina się natomiast o projekcjach filmów (takowe są w posiadaniu KGHM) obrazujących duży dorobek przemysłu miedziowego i całego regionu. Zbiory muzealne są zbyt ubogie i nie mogą dać pełnego obrazu wiedzy o regionie. Podobne żale zgłaszano do konserwatora zabytków. Zwracano szczególną uwagę na licznie odwiedzane muzeum bitwy w Legnickim Polu, którego — jak stwierdzono — stan woła o pomstę do nieba, gdyż nikt nie potrafi powiedzieć, kiedy wreszcie skończą się remonty, a placówka wyglądać będzie tak, jak w momencie jej otwarcia. Nie najlepiej też wyrażano się o stanie legnickiego Mauzoleum Piastów Śląskich, w którym poszczególne ekspozycje powinny być od-

świeżone, a całość można było zwiedzać w różnych porach dnia — dotychczas jest to niezbyt możliwe ze względu na oświetlenie.

Uwagi i postulaty legnickich turystów pokrywały się z podobnymi, zgłaszanymi w innych środowiskach. Rzecz jasna nie ograniczały się tylko do muzeum i zabytków, ale dotyczyły wielu innych, równie ważkich spraw zagłębiowskiej turystyki i krajoznawstwa.

Postaramy się przytoczyć tylko niektóre z nich. Głośno mówiło się o konieczności umacniania działalności kół i klubów, które niejednemu raz działały na papierze. Postulowano, aby w organizowanych imprezach położyć szczególny nacisk na turystykę rodzinną. Wrócono do celowości zdobywania odznak turystyki kwalifikowanej (w znaczenie większych niż dotychczas rozmiarach), szkolenia kadry, wejścia z działaniem do hoteli robotniczych, propagowanie wszelkich możliwych form turystyki czynnej, najciekawszych ofert imprez turystyczno-rekreacyjno-wypoczynkowych. Dużo mówiono o potrzebie wypracowania właściwego modelu turystyki kwalifikowanej, zagospodarowania szlaków, wykonania ich opisów i otablicowania oraz oznakowania zabytków.

Bardzo istotnym zagadnieniem w najbliższych latach będzie problem dni wolnych od pracy. Widzi się potrzebę opracowania i zaprezentowania takiego programu, który

mogłoby zaspokoić potrzeby niemal wszystkich chętnych, pragnących przyjemnie spędzić wolny czas. Łączy się z tym wykorzystywanie transportu zakładów pracy, powrotu do wykorzystywania kwater prywatnych, rozwijanie różnych form turystyki motorowej i kolarskiej (z pieszą nigdy nie było kłopotów), uruchomienie (istnieją dotychczas tylko kioski) specjalistycznych sklepów turystycznych. Delegaci turystów mówili o pilnej potrzebie zagospodarowania Pogórza Kaczawskiego, pałacu i zamku Grodziec, licznych rezerwatów i zabytków przyrody, a w sumie wszelkich możliwych do zagospodarowania miejsc w województwie, które posiadają jakieś (zagłębie nie jest przecież zbyt atrakcyjne turystycznie) walory turystyczno-krajoznawcze.

Z braku miejsca nie wymieniliśmy wszystkich zgłaszanych propozycji i wniosków. Zmierzały one nie tylko do poprawy istniejącej sytuacji, ale również postulowały zmiany stylu pracy organizacji turystycznej i jej pełnej aktywizacji. Zgłoszone dotychczas wnioski przedstawione zostaną na wojewódzkim zjeździe PTTK, który odbędzie się 21 marca w Legnicy. Miejmy nadzieję, że podejmie on wiążące uchwały i wytyczy optymalne kierunki działania na najbliższe lata w turystyce i krajoznawstwie miedziowego regionu.

ZYGMUNT ŁUSZCZ



Fot. Krzysztof Kielbasa

● W Legnicy rozegrano trzeci wojewódzki turniej klasyfikacyjny młodzików (rok 1965 i młodsi), juniorów młodszych i juniorów w tenisie stołowym. W rywalizacji dziewcząt zwyciężyła Małgorzata Grabowska z Legnickiego Konfeksu, przed Luizą Kurzawą z Zagłębia Lubin. W gronie młodzików trzy pierwsze miejsca zajęli: Marek Popowicz (Konfeks), Artur Płaskowski (Zagłębie Lubin) i Janusz Niemiec (SKS Raszówka). W kategorii juniorów młodszych triumfował Mariusz Krzak z Konfeksu, który wyprzedził Aleksandra Hodylę z Zagłębia i kolegę klubowego — Piotra Możejko. Turniej juniorek młodszych wygrały lubinianka Dorota Diaczynska i Monika Sulej, przed Romaną Romanowską z Raszówki. W grupie juniorów najlepszy okazał się Sławomir Słowiński z Zagłębia, wyprzedzając kolegę z klubu Andrzeja Szuka i zawodnika Konfeksu Wiktora Chmure, a wśród juniorek czołowe pozycje zajęły: Monika Sulej i Dorota Diaczynska z Zagłębia oraz Urszula Flakowska z Raszówki.

● Społeczna Sekcja Koszykówki Wojewódzkiej Federacji Sportu w Legnicy zorganizowała pierwszy wojewódzki turniej dziewcząt. Zwyciężyła SP 2 Lubin, przed SP 9 Lubin oraz SP 4 i SP 15 z Legnicy. Turniej rozegrano z okazji 36 rocznicy wyzwolenia Legnicy.

W dniu 7 marca br. zorganizowany zostanie kolejny turniej o puchar dyrektora i LO w Legnicy w relacji szkół ponadpodstawowych chłopców. Zawody odbędą się w sali i LO (plac Zawadzkiego) o godz. 10.00.

● W Probošczowie rozegrano otwarte mistrzostwa gminy Pielgrzymka w tenisie stołowym i szachach. W ping-pongu zwyciężył Leszek Borek (Siedliszka), przed Zbigniewem Świrzewskim.

KRÓTKO

(Biała) i Krzysztofem Kałowskim z Zagrodna. Turniej szachowy wygrał Tadeusz Giwojno z Chojnowa, przed Józefem Grybelem i Zdzisławem Izbickim z Miłkowie. W tej samej dyscyplinie kobiet triumfowała Małgorzata Roszko (Legrol Legnica), wyprzedzając Iwonę Ładogę (Siedlice) i Jolantę Felenian z Chojnowa. Odbły się także turniej szachowy (startowało 29 zawodników) dla posiadaczy klasy szachowej. Zwyciężył Piotr Woźny z Męcink, przed Jerzym Przewłockim ze Soławy i Leszkiem Stojką z Radwanic.

● W turnieju szachowym LZS (finał wojewódzki) o „Złotą Wieżę” rozegranym w Jaworze zwyciężył LZS Soława, przed LZS i Miłkowie i Kombinatem Rolnym Głogów.

● Na sztucznym torze tyżwiarskim w Warszawie odbyły się indywidualne i drużynowe mistrzostwa Polski juniorów w tyżwiarstwie szybkim. W kategorii juniorek zwyciężyła lubinianka Elianna Morawiec. Wśród juniorów pierwsze miejsce zdobył Ireneusz Krzywosz, przed Henrykiem Dziedzicem, a szósty był kolejny lubinianin Dariusz Kasprzyk. W rywalizacji drużynowej juniorów zdecydowanie wygrał MKS „Cuprum”, przed Olimpią Elbląg i SNPTT Zakopane.

Ci sami zawodnicy startowali w Augustowie w Mistrzostwach Polski Szkolnego Związku Sportowego. Tym razem zwyciężył również Ireneusz Krzywosz, drugi był Henryk Dziedzic, a trzeci Dariusz Kasprzyk.

● W Legnicy odbył się szósty masowy turniej tenisa stołowego o puchar Zarządu Głównego ZSMP. W poszczególnych kategoriach zwyciężyli: rocznik 1960 i starsi — Kazimierz Kurcz z Legnicy, rocznik 1966—64 — Krzysztof Sobol (Raszówka), rocznik 1963—61 — Tadeusz Rogalski (Głogów), rocznik 1967 i młodsi — Ryszard Niemiec z Raszówki. Wśród dziewcząt w poszczególnych kategoriach wieku triumfowały: Renata Różycka i Romana Romanowska z Raszówki, Bożena Zybak z Głogowa oraz Urszula Flakowska z Raszówki.

● Okręgowy Związek Żeglarski w Legnicy organizuje w okresie marzec — czerwiec br. kursy na stopień sternika jachtowego oraz żeglarskiego jachtowego. Zgłoszenia przyjmuje i wszelkich informacji udziela biuro związku — Legnica, ul. Dworcowa 6, tel. 238-65 w poniedziałki i czwartki, w godzinach 17—19.

● W piłkarskim turnieju halowym trampkarzy o puchar dyrektora PRKR Bytom w Lubinie zwyciężył Chrobry II Głogów, przed Zagłębiem II Lubin, Kuźnią Jawor, Chrobrym I i Zagłębiem I. Najlepszym strzelcem okazał się Waldemar Owsik z Głogowa, najlepszym bramkarzem — Jerzy Piasecki (Chrobry), najlepszym technikiem — Marek Emilianowicz z Głogowa.

● Wydział Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy informuje, że z dniem 1 marca 1981 roku zostały unieważnione wszystkie służbowe karty wolnego wstępu na imprezy sportowe i obiekty rekreacyjne wydane przez tę jednostkę z ważnością na lata 1978—1980.

UWAGA CZYTELNICY! Dział Łączności z Czytelnikami (Legnica, pl. Chopina 2) przyjmuje interesantów w poniedziałki i piątki w godzinach 11–16, telefon 216-42.

Zimne kaloryfery

W związku z zamieszczonym w „Konkretach” (nr 7) wyjaśnieniem dyrektora PGKiM informujemy, że nam lokatorom nie tylko z ogrzewaniem się nie polepszyło, lecz wręcz pogorszyło. Kaloryfery są w dalszym ciągu zimne, a wilgoć w mieszkaniach wzrosła. Do tej pory żadna komisja nie stwierdziła ciepłoty w mieszkaniach. Udzielono hurtem bonifikaty za dwa miesiące, tj. listopad i grudzień 1980, wszystkim lokatorom, a więc i tym, którzy nie narzekają na zimno i nie muszą dogrzewać mieszkań elektrycznością. Czy to jest sprawiedliwe? Boli nas to szczególnie, bo marzniemy już czwartą zimę i o bonifikacie dla nas wcześniej nikt nie pomyślał.

Jak dyrektor mógł napisać takie kłamstwa, że zajęł się naszym losem. A może wyobraża sobie, że my nie czytamy „Konkretów”?

Podpisy 10 lokatorów bloku 6 przy pl. 1000-lecia w Głogowie

Pod rozwagę WPK

Jako mieszkanka Polkowic, korzystająca z usług WPK, pragnę wysunąć kilka propozycji dotyczących usprawnienia komunikacji.

1. Wprowadzenie na linii 45 między przystankami przy ul. Lenina i końcowym dodatkowego przystanku na żądanie.
2. Likwidacja przystanku przy kopalni Polkowice — Wschód dla linii 41 i 42.
3. Proponuję, by autobusy jadące z Polkowic nie zajeżdżały na przystanek przy Lubinie Głównym, lecz przystawały na jezdni na jej czwartym pasie (nie powoduje to żadnego zagrożenia dla pasażerów).

Sądzę, że uwagi moje podzieli kierownicy WPK, a proponowane zmiany przyczyniłyby się do oszczędności również paliwa.

T. K. Polkowice

Uważam, że dyrekcja WPK zamiast drukować w „Konkretach” (nr 6) pokaźne ogłoszenie o zmianie cen biletów winna zamieścić inne o prawidłowości kursowania autobusów, zwłaszcza linii 3. Mieszkańców ul. Jaworzyńskiej i pracowników zakładów położonych w tym rejonie miasta boli to, że linia 3 nie kursuje do dworca PKP tak jak dawniej. Sprawę miała rozwiązywać linia „0”. Teraz, gdy ją zlikwidowano, pozostają taksówki, a nie każdego na nie stać. Sądzę, że tę sprawę należy ponownie rozpatrzyć, bo przecież wiele ludzi z rejonu Jaworzyńskiej pracuje za dworcem i ma kłopoty z dojazdami do swych zakładów.

M. Wysocki
ul. Jaworzyńska 39/5
59-220 Legnica

(Ciąg dalszy ze str. 13)

niona Ludwika sięga po pióro. Ożywiła się korespondencja z gen. Bystrzonskim, który od schyłku 1860 r. do końca jej życia pozostał wiernym korespondentem i powiernikiem.

Sadykowa, jakby zasugerowana postacią Aldony z „Konrada Wallenroda” chciała rządzić i kierować z ukrycia. I faktycznie ujmuję w swe ręce splot polityki polskiej nad Bosforem. Po śmierci księcia Adama Czartoryskiego w 1861 r. kierownictwo polityczne Hotelu Lambert objął austrofil, Władysław Zamojski. Nowy sułtan Abdul Azis zmierzał do reform. Dzięki Ludwice Sadyk nie stracił stanowiska. Synowie Sadyka, po ukończeniu szkoły wojskowej we Francji wstąpili do brygady ojca. Młodsza córka Sadyka, Michalina, wyszła za mąż za doktora Gutowskiego i osiadła w Istambule. W Polsce tymczasem natężył się ruch konspiracyjny, który odwleka podpisanie przymierza francusko-rosyjskiego, niebezpiecznego dla Turcji, która z kolei wspierała wrzenia w Polsce, lecz uzależniona była od interwencji państw zachodnich.

W końcu 1862 r. Ludwika spotyka się

W autobusie linii 15 w dniu 11 lutego (nr boczny 604) parę minut po siódmej miałam następującą „przygodę”. Ponieważ chciałam wysiąść przy ul. Lenina, przesunęłam się do przodu. Tymczasem, gdy autobus dojechał do przystanku kierowca nie otworzył przednich drzwi (choć uczynił to na poprzednim) informując, iż są otwarte środkowe. Nim przedostałam się w tłumie z powrotem do tyłu zostały one (drzwi środkowe) zamknięte i w ten sposób znalazłam się na ul. Waszkiewicza. Uważam to za zwykłą, nieuzasadnioną złośliwość. Przez ten „wybryk” kierowcy tego dnia spóźniłam się do pracy.

Jako pracownica WPHW mam także częsty kontakt z interesantami, ale nie wyobrażam sobie, by załatwiać sprawy służbowe w stylu „jaśnie pana kierowcy”.

Krystyna Kolodziej
ul. 1 Maja 27
59-220 Legnica



Dyrekcja Muzeum wyjaśnia

W związku z licznymi pytaniami i interwencjami dotyczącymi Muzeum Bitwy Legnickiej w Legnickim Polu Okręgowe Muzeum Miedzi w Legnicy informuje, że decyzja o zamknięciu w/w placówki, podjęta w roku ubiegłym, została podyktowana przede wszystkim potrzebą zmiany funkcjonującej tam od przeszło dwudziestu lat ekspozycji stałej. Prezentowane w niej materiały (w zdecydowanej większości plany i fotografie) zostały znacznie podniszczone i uszkodzone. Poza tym forma

ich eksponowania znacznie odbiegała od współczesnych nam wyobrażeń. W odświeżonych wnętrzach uzupełniona i rozbudowana wystawa, m. in. o militaria i ikonografię, zostanie udostępniona zwiedzającym w miesiącach letnich.

Istotnym problemem był również remont kapitalny całego budynku, łącznie ze zmianą dachu. Prace remontowe wewnątrz budynku są na ukończeniu, pozostałe na zewnątrz zostaną wkrótce wznowione. Dla zwiedzających czynny obecnie jest kościół Św. Jadwigi. Przewodnik oraz klucze do kościoła znajdują się w Legnickim Polu nr 37.

Dyrektor Okręgowego Muzeum Miedzi
mgr Halina Gotowała

Czyje to zarządzenie?

W związku z brakami na rynku zrominowane są decyzje władz handlowych o ograniczeniu sprzedaży. Nie mogę zrozumieć, dlaczego w Polkowicach spożywcze towary deficytowe nie sprzedaje się tak jak dawniej w dwóch rzutach (rano i po południu, gdy ludzie wracają z pracy) tylko od razu. Kto wydał takie zarządzenie powodujące rozgoryczenie społeczeństwa?

Jerzy Dziarmaga
Polkowice

23 lutego w sklepie nr 31 w Polkowicach odmówiono mojej 17-letniej córce sprzedaży kawy naturalnej. Moja interwencja u kierowniczki nic nie pomogła. Tłumaczyła się zarządzeniem, ale mi go nie potrafiła pokazać, bo nie miała czasu „grzebać w papierach”. Zapytuje, czemu w tej placówce dzieciom nie sprzedaje się wielu towarów spożywczych? Czy w dzisiejszych trudnych warunkach nie mamy prawa postużyć się dziećmi?

Zofia Ochalek
ul. Spółdzielcza 4/5
59-320 Polkowice

„Nie można było inaczej”?

W związku ze skargą ob. Z. Fuczek zamieszczonej w nr 4 Spółdzielnia Mieszkaniowa Zagłębia Miedziowego w Lubinie wyjaśnia, że naprawa grzejnika mogła nastąpić po uprzednim zamknięciu i spuszczeniu wody. Po usunięciu przecieku uruchomienie pionu wymagało uzgodnienia z Zakładem Energetyki Ciepłej. Ze względu na wielkość ubytku wody zgoda taka może nastąpić po upływie nawet kilku godzin, co w konkretnym przypadku mogło narazić lokatorów na długotrwałą przerwę w ogrzewaniu w godzinach nocnych.

Przepraszamy p. Z. Fuczek za zaistniałe nieprzyjemności.

Przewodniczący zarządu
mgr inż. Daniel Wincewicz

ZŁAMANA KOLUMNĄ W POLONEZKÖY

z W. I. Kielsjewem, poetą i rewolucjonistą, agentem Hercena. Oboje liczą na szybkie zmiany w Rosji. Ludwika jest rozdrażniona pomówieniami o bezczynność brygady Sadyka. Z listów otrzymywanych od Bystrzonskiego zna plany Mierosławskiego w Polsce. O jego wyprawie powiadamia rząd turecki. Niepokoi ją sytuacja powstania (1863 r.)... Langiewicz naciskany przez wojska rosyjskie, po przekroczeniu granicy zostaje uwięziony przez Austriaków. Wieści z Polski dotarły do Tessalii. Dwaj zięciowie Sadyka po uzyskaniu dymisji zaciągnęli się do oddziału Miłkowskiego (Teodor Tomasz Jeż), formowanego w Tulczy (Rumunia). Sadykowa z sympatią śledzi jego aktywność. Ale cóż, po przekroczeniu granicy oddział ten również został rozbrojony. Następuje agonia powstania. Nikt już nie interweniuje w sprawie Polski. Sadykowie są zrozpaczeni...

Wiek zaczyna ciążyć Ludwice nie mniej od choroby. Od początku 1865 r. stan jej zdrowia ulega pogorszeniu. Tymczasem Sadyka pochłania reorganizacja pułków i ich

obrona przed sturczeniem. Ludwika w przeżuciu zbliżającego się końca wzywa syna Sadyka, Michała, swego ulubieńca, żądając, aby kontynuował dzieło ojca. Przybyli ksiądz udzielił ostatniego namaszczenia. W ostatnich chwilach życia u jej wezgiłowia czuwa Sadyk. Ludwika umiera 22 lutego 1866 r. Zgodnie z wolą, pochowano ją w Polonezköy (Adampolu). Po sporach, sięgających Paryża, stanął na mogile marmurowy pomnik ozdobiony złamaną kolumną. Ma wyryte herby: Polski, Litwy i Rusi oraz herby Śniadeckich i Czajkowskich.

Z wielu Polaków, coraz częściej odwiedzających tę wieś, tylko nieliczni odnajdują pomnik Ludwici Śniadeckiej, stojący w północno-wschodniej części cmentarza. Niżej, na łagodnych wzniesieniach, wśród drzew i ogrodów leży wieś. Żyje w niej już tylko 41 rodzin — potomków założycieli tej kolonii, dla których ksiądz Adam Czartoryski nabył 500 ha ziemi i oddał w wieczystą dzierżawę. Sprzedają ziemię Turkom, wyjeżdżają. Zostanie na pewno Ludwika Sadyk w cieniu dębów, obok licznych krzyży z polskimi nazwiskami.

JAN BILIŃSKI

BRĄK RÓWNOWAGI MIĘDZY PRODUKCJĄ A KONSUMPCJĄ. Produkcja miedzi rafinowanej, stanowiącej notabene trzon międzynarodowego handlu tym materiałem, nie jest uzależniona wyłącznie od wielkości dostaw rudy. Opiera się w znacznym stopniu na przerobie metalu pochodzącego ze złomu, a ponadto jest ściślej związana z konsumpcją i bar-dziej tym samym wrażliwa na ewolucję koniunktury gospo-darczej.

W przeciwieństwie też do produkcji górniczej rafinerie miedzi zlokalizowane są głównie w regionach uprzemysłowio-nych, przy czym godny uwagi jest fakt bardzo wyrówna-nych pozycji poszczególnych krajów pod tym względem. Wi-doczne jest tu osłabienie udziału USA w świecie zachodnim, choć nadal jest on dominujący, bo sięga 28 proc., ale już Ja-ponia dysponująca znikomą własną bazą surowcową plasuje się na drugim miejscu w wytwórczości miedzi rafinowanej, z 14-proc. udziałem. W Europie zachodniej zaś na czołowe miejsce wysuwają się Belgia, RFN, Hiszpania i W. Brytania. Nie sposób w tym miejscu nie zwrócić uwagi na rosnącą po-zycję Polski, która w 1979 roku dorównała już prawie naj-większym producentom miedzi w Europie zachodniej, a za lat parę wybiłaby się chyba na czoło na naszym kontynencie pod względem wytopu.

AKTUALIA I PERSPEKTYWY RYNKU (2)

Udział państw rozwijających się w światowej produkcji miedzi ra-finowanej w 1979 roku wynosił 21 proc., w odniesieniu zaś do ca-łości świata zachodniego sięgał 28 proc. W wielu z tych krajów realizowany jest obecnie program rozbudowy hut i rafinerii, jak np. na Filipinach, w Korei Płd., Meksyku i Peru. Prawie wszystkie tego typu inwestycje wykraczają jednak poza zakreślone ramy czasowe, nie mówiąc już o problemach natury technicznej, jakie powstają częstokroć w momencie uruchamiania obiektu. Przykładem tego jest ponad dwuletnie opóźnienie w przekazaniu kompleksu miedzio-wego La Caridad w Meksyku. Dlatego też do zapowiadanych pro-jektów inwestycyjnych należy podchodzić z rezerwą, którą dyktuje ponadto kwestia środków finansowych, trudnych na ogół dziś do zdobycia. Wysoka kapitałochłonność inwestycji w przemyśle mied-ziowym pociąga za sobą różnokierunkowość przepływu kapitałów.

W ostatnich pięciu latach światowa produkcja miedzi ra-finowanej wzrosła ogółem o 12,55 proc., czyli średnio o 2,51 proc. rocznie. W krajach zachodnich zaś ogólny jej wzrost wyniósł prawie 13 proc., co w skali rocznej daje przyrost średni o 2,6 proc. Faktem znamionnym jest, że w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych, pomimo silnych spadków, jak-że wystąpiły w 1971 i 1975 roku, światowa produkcja miedzi rafinowanej rosła w średniorocznym tempie 2,7 proc. Gło-balna zatem stopa tego przyrostu, liczona w dłuższym prze-dziale czasowym, wykazuje nieznaczne tylko różnice, chociaż w poszczególnych państwach w okresie 1975—1979 nastąpiły istotne zmiany in minus w wielkości produkcji miedzi rafi-nowanej. W krajach uprzemysłowionych spowodowały je w znacznym stopniu dodatkowe koszty eksploatacji z tytułu ochrony środowiska, idące zresztą w miliony dolarów, nie mówiąc już o wzroście kosztów ogólnych na skutek postępu-jącej inflacji.

Wahania w wielkości produkcji miedzi rafinowanej są oczywiście odbiciem zmienności cykliów gospodarczych i rozmiarów zużycia. O konsumpcji zaś „decydują” kraje uprzemysłowione. Przypada na nie bowiem 76 proc. ogólnego zużycia miedzi w świecie, przy czym pierwsze miejsca pod tym względem zajmują USA i Japonia. Udział regionów rozwijających się pozostaje znikomy. W 1979 roku stano-wił on zaledwie 7 proc., w skali światowej, a 9,1 proc. w konsumpcji krajów zachodnich. Przed paroma laty optymistyczna prognoza zakładała wzrost tego zużycia do 1 mln ton, w końcu lat siedem-dziesiątych. Tymczasem w 1979 roku zużycie to osiągnęło 689 tys. ton, a jest bardzo wątpliwe, aby rok bieżący mógł przynieść znaczną zmianę in plus.

Przyrost światowej konsumpcji miedzi w ostatnich pięciu latach wyniósł ogółem 32,25 proc., a średnia roczna kształtowała się na po-zioomie 6,24. Charakterystyczną cechą dotychczasowego rozwoju zu-życia było relatywnie zrównoważone tempo wzrostu od początku bie-żącego wieku. W okresie tym średnioroczna stopa wynosiła 4 proc. Jest ona na ogół ustabilizowana w dłuższych okresach (minimum 10 lat), natomiast poważniejsze różnice mogą występować w krótszych przedziałach na skutek włączenia czynnika koniunkturalnego.

Według oceny ekspertów branżowych, istnieje pewien nie-przekraczalny pułap zużycia miedzi. W latach siedemdziesiątych liczony on był na 13 kg na 1 mieszkańca. Prawdą jest — co potwierdzają dane statystyczne — że w wielu kra-jach wysoko rozwiniętych zarysowują się tendencje do stabi-lizacji zużycia.

Znane są zresztą trzy warianty prawdopodobnego wzrostu zapotrzebowania na miedź w świecie od 2000 roku. Pierwszy zakłada 3,3-proc. stopę wzrostu w skali rocznej. W wielko-sciach absolutnych miałyby to odpowiadać 8,3 mln ton w 1980 r., 11,4 mln ton w 1990 roku i 15,8 mln ton w 2000 roku. Drugi wariant określa wzrost światowego zapotrzebowania na 4 proc. Wówczas w 1980 roku popyt równałby się 8,5 mln ton, osiągając 12,6 mln ton w 1990 r. i 18,7 mln ton w 2000 roku. Wreszcie trzeci wariant dopuszcza możliwość aż 5,5-procentowego wzrostu. Wyrażałoby się to wielkością 10,2 mln ton w 1980 roku, 17,5 mln ton dziesięć lat później i 30,1 mln ton w końcu obecnego stulecia.

Która wizja jest najbardziej realna? Wszystko wydaje się wskazywać, że ta pierwsza jest najbliższa rzeczywistości. Eksperti branżowi przewidują, że tegoroczna konsumpcja mied-zi w krajach zachodnich obniży się do ok. 7 mln ton, a w 1981 roku spadnie do 6,9 mln ton. Przyczyną jest oczywiście trwająca obecnie recesja gospodarcza na Zachodzie. W USA zużycie ma się zmniejszyć o 13,5 proc., a Europie zachodniej oczekiwany jest spadek o 5,1 proc., a w Japonii o 3,3 proc. w bieżącym roku i aż o 6,3 w następnym.

Przy produkcji obliczanej w tym roku na 7,17 mln ton na-leży liczyć się z możliwością wystąpienia ponownie nadwyżki podaży i to pomimo strajku w przemyśle miedziowym USA. Charakterystyczną cechą rynku tego metalu jest fakt, że po-trzeby niezmiennie rzadko bilansują się z podażą.

W tym roku nadwyżkę podaży miedzi szacuje się w gra-nicach 150—250 tys. ton. W przypadku gdy strajk w USA wy-dłuży się poza okres dwóch miesięcy, nadwyżka ta będzie oczywiście mniejsza, ale jednocześnie przewiduje się, że w 1981 roku może znowu wzrosnąć do ok. 550 tys. ton.

IRENA LUDWIKOW

PROGRAM TV 6-12 III 1981 R.

PIĄTEK

15.55 Obiektyw.
16.15 Dziennik.
16.30 Piątek z Pankracym.
16.55 „Dzień dobry, w kręgu ro-dziny” — odc. 9 se-riatu TV CSRS „Pod jednym da-chem”.
18.15 Rolnicze rozmowy.
18.35 Starowłoskie pieśni śpiewa Nelle Anfuso.
18.50 Dobranoc.
19.00 Telewizja Młodych przedsta-wia.
19.30 Dziennik.
20.10 Spotkanie z kompozytorem: „Jak to dziewczyna”.
20.50 Listy o gospodarce — pro-gram publicystyczny.
21.30 Wykrzyknik — widowisko satyryczne.
21.45 Dziennik.
22.00 Kino Interesujących Filmów: „Miłość między kropkami deszczu” — film fab. prod. CSRS.

PROGRAM II
17.05 Kino TDC: „Wielka niebieska kula” — film prod. ang.
17.25 Klub Jazzowy Studia „Ga-ma”.
18.05 Małe kino.
18.25 „Od siebie o krok” — pro-gram poetycki.
19.00 Rozmaitości.
19.30 Dziennik.
20.10 „Nieznani bohaterowie” — odc. 1 filmu prod. KRL-D.
21.10 24 godziny.
21.20 Gwiazdozbiór.
22.05 Sprawozdanie z meczu w tenisie stołowym Polska — Fran-cja.
22.50 Język francuski.

SOBOTA

9.00 „Małgorzata” — wojskowy film dokumentalny.
9.50 Klub Sześciu Kontynentów.
10.40 Estrada folkloru.
11.10 Telewizja Młodych Kosmo-nautów — „Orbita”.
12.05 Dziennik.
12.25 Studio 2.
18.50 Dobranoc.
19.30 Dziennik.
20.10 Studio 2 c.d. „Misja” — odc. 1 — serial wojenno-kryminalny TP. Reż. P. Komorowski.

PROGRAM II
Od 13.00 Studio 2.
19.00 Program lokalny.
19.30 Dziennik.
20.10 Studio 2 c.d.

NIEDZIELA
7.40 Nowoczesność w domu i za-grodzie.
8.10 Emerytury dla rolników.
8.20 Telewizjada.
9.00 „Telekanek” — oraz film z serialu „Rodzina Leśniewskich”.
10.20 Antena.
10.45 Mała Ziemia — dokumen-talny film radziecki.
11.50 Dziennik.
12.10 Dlaczego.
13.00 „Tylko w niedzielę”.
13.05 Wiersz dla ciebie.
13.10 Detektyw historii.
13.35 Mieszkanie, ale jakie?
14.00 Przygody Sindbada.
14.25 Losowanie Dużego Lotka.
14.35 Filmy Charlie Chaplina.
15.30 Pytania na dziś.
15.55 Sportowa niedziela.
17.00 Pamiętnik z kulis sceny — Zofia Mrozowska.
17.40 Kurierek — czyli kabaret Brunona Rajcy.
18.10 Godzina z Włodzimierzem Sokorskim.
19.05 Wieczorynka.
19.30 Dziennik.
20.10 Wiersz dla ciebie.
20.15 „Anna Karenina” — odc. 7.
21.20 Sportowa niedziela.
21.50 Kabaret Olgi Lipińskiej — „Jajko”.
22.40 Jaki jestem...
23.15 Biała Marianna — etiuda filmowa.
23.25 Wiersz dla ciebie.

PROGRAM II
11.30 „Ku morzu” — program woj-skowy.
12.00 Przeboje tygodnia.
13.00 Teatr telewizji — „Pustel-nia”.
14.35 Robert Schumann — Kon-cert wiolonczelowy a-moll.
15.05 Sport.
16.20 Szanujmy wspomnienia — „Lucjan i inne” (20).
17.10 Film fabularny.
18.20 30 lat w teatrze — Jerzy Krasowski.
19.30 Dziennik.
20.10 Program muzyczny.
21.10 Kino bez granic — Indie ności.
22.15 Poezi i ich wiersze — Jerzy S. Sito.

PONIEDZIAŁEK

15.55 Obiektyw.
16.15 Dziennik.
16.30 Dla dzieci: Zwierzyniec.
16.55 Klinika Zdrowego Człowieka.
17.20 „Cztery pancerni i pies” — odc. 8.
18.10 Monitor sejmowy.
18.40 Rolnicze rozmowy.
18.50 Dobranoc.
19.00 Echo stadionów.
19.30 Dziennik.
20.10 Teatr telewizji — Barrie Kaef-fa — „Bądź mi opoką”.

21.25 Horyzont.
21.55 Dziennik.
22.40 Raport w sprawie alkoholu.

PROGRAM II

Dwójka dla drugiej zmiany
Premiery dnia
16.05 Język niemiecki — kurs pod-stawowy, lekcja 21.
16.30 Język angielski dla zaawan-sowanych, lekcja 14.
17.00 Studio Bis.
19.00 Rozmaitości.
19.30 Dziennik.
20.10 Studio Bis.
Ok. 22.15 24 godziny.
22.25 „Okno północy” — film sen-sacyjny TP.
23.00 Język niemiecki — kurs pod-stawowy, lekcja 21.

WTOREK

14.30 Telewizja w sprawie ml-liardów.
15.55 Obiektyw.
16.15 Dziennik.
16.30 Telewizyjny Klub Seniora.
16.55 Polska Kronika Filmowa.
17.45 „Struś Pędziwiatr przedsta-wia”.
18.10 Telewizja Młodych przedsta-wia.
18.50 Dobranoc.
19.00 Lekarz radzi.
19.30 Dziennik.
20.10 „Piąta pora roku” — dziełki film fab.
21.25 Forum ekonomistów.
22.05 Dziennik.
22.20 „Osobowy 19.80”.
22.45 Telewizja w sprawie ml-liardów.

PROGRAM II

15.10 Język angielski dla zaawan-sowanych, lekcja 14.
15.45 Język niemiecki — kurs pod-stawowy.
16.15 Sekrety kina.
16.55 Latający Holender.
17.25 Człowiek i środowisko.
17.55 Szkiełko i oko.
19.00 Rozmaitości.
19.30 Dziennik.
20.10 Wtorek melomana — Mozart i Weber pod batutą Skrowaczew-skiego.
21.10 24 godziny.
21.20 Bez recept.
21.50 FilMOTEKA narodowa — „Krajobraz po bitwie” — film pol-ski.
23.35 Język angielski dla zaawan-sowanych, lekcja 14.

ŚRODA

15.55 Obiektyw.
16.15 Dziennik.
16.30 Dla dzieci: „Michałki”.
16.55 „Dzień dobry, w kręgu ro-dziny”.
17.20 Losowanie Małego Lotka i Express Lotka.
17.30 Dom i my.
17.50 Turystyka i wypoczynek.
18.50 Dobranoc.
19.00 Camerata.
19.30 Dziennik.
20.10 „Grona gniewu” — amery-kański film fab.
21.40 Dziennik.
21.55 Telewizja w sprawie ml-liardów.

PROGRAM II

16.10 Język angielski dla zaawan-sowanych, lekcja 14.
16.40 Język angielski — kurs pod-stawowy, lekcja 21.
17.15 Program morski.
17.45 Sprawy młodych: „Zamki na lodzie” — film fab. NRD.
19.00 Rozmaitości.
19.30 Dziennik.
20.10 Sensacje z przeszłości.
20.40 Pegaz Młodych.
21.10 24 godziny.
21.40 Teatr wspomnień — 1970 — Jarosław Abramow — „Zagłówek białe zagłówek”.
23.10 Język angielski — kurs pod-stawowy, lekcja 21.

CZWARTEK

15.15 Turniej zastępowych.
15.55 Obiektyw.
16.15 Dziennik.
16.30 Czwartek telewizji dzieł-cząt i chłopców i film „Był sobie człowiek”.
17.30 Magazyn motoryzacyjny.
17.55 Telewizja młodych.
18.20 Patrol.
18.50 Dobranoc.
19.00 Sonda — „Fatamorgana”.
19.30 Dziennik.
20.10 „Hotel pod martwym alpi-nistą” — film krym.
21.30 Pegaz.
22.35 „Mózg” — zwierciadło du-szy.
23.10 Telewizja w sprawie ml-liardów.

PROGRAM II

10.00 Sonda — „Fatamorgana”.
10.30 Magazyn motoryzacyjny.
10.55 Kosmos 1981.
16.00 Język rosyjski.
16.25 Język francuski.
16.55 Kosmos 1981.
19.00 Program lokalny.
19.30 Dziennik.
20.10 NURT.
21.10 24 godziny.
21.20 Kosmos 1981.
22.40 NURT.
23.10 Język rosyjski.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

TEATR

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

● 7, 8 bm. godz. 18 — premiera — 11 i 12 bm. godz. 13 Sławomir Mrożek „Szczęśliwe wydarzenie”, reżyseria Halina Dzieduszycka, scenografia Maciej i Szymon Kobyliński.

TEATR POLSKI WE WROCŁAWIU

● 7 i 8 bm. godz. 19 Aleksander

Fredro „Pan Jowialski” reżyseria Witold Zatorski, scenografia Krystyna Kamler.

● 12 bm. godz. Marek Piwowski „Yo-Yo”, reżyseria Tomasz Minc, scenografia Mariusz Chwedeżuk.

TEATR KAMERALNY WE WROCŁAWIU

● 7 i 8 bm. godz. Sławomir Mrożek „Emigranci” reżyseria Ewa Bulhak, scenografia Jerzy Grzegorzewski.

● 10 i 11 bm. godz. 19 Witold Gombrowicz „Opętani”, reżyseria Tadeusz Minc, scenografia Jan Polewka.

TEATR WSPÓŁCZESNY WE WROCŁAWIU

● 6—11 bm. godz. 19.15 „Kronika wypadków miłosnych”, reżyseria Kazimierz Braun, scenografia Marcin Jarnuszkiewicz, muzyka Zbigniew Karnecki.

IMPREZY

W LEGNICY SŁOWNO SZUKAJ przy ul. Chopina 1 (I p.) eksponowane jest malarstwo młodego legnickiego twórcy Edwarda Mirowskiego. Warto obejrzeć.

MUZEUM MIEDZI PROPONUJE

zwiedzenie nowej wystawy „Jak powstała miedź”. Tamże czynne są ekspozycje stałe: „Miedź wczoraj, dziś i jutro” oraz „Wyroby artystyczne i użytkowe z miedzi i jej stopów”.

MIEJSKI OŚRODEK KULTURY W GŁOGOWIE

zaprasza do obejrzenia wystawy Zenona Tankiewicza.

WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA

informuje, że przystąpiono do opracowania pierwszego tomu zbioru twórczo-

ści literackiej autorów. Dlatego w stłkach uprawiających poezję i prozę proszą się o przesyłanie swych utworów na adres: Wojewódzka Biblioteka Publiczna, ul. Piastowska 22, 59-220 Legnica.

LEGNICKI KMPiK

proponuje ekspozycję „Legnickie spojrzenia c.d.”, na którą złożyły się fotografie legnickiego autora Anatoliusza Jarosa.

FOTOGRAMY

Józefa Stryszkowskiego złożyły się na interesującą wystawę dokumentalną pt. „Wspomnienia. Złoty 1946—80”. Złotoryjski Ośrodek Kultury zaprasza.

BILETY NA KOMEDIĘ

muzyczną „Skok do 166ka” przygotowaną przez zespół warszawskiego Teatru

SKORZYSTAJ Z PROPOZYCJI

Legnickiego Centrum Kultury, które organizuje w dniach 6—8 marca br. o godz. 18.00 w Akademii Rycerskiej festiwal jazzowy — JAZZ TOUR 81. W programie: kiermasz, wystawa plakatu jazzowego, jazz tradycyjny, mainstream jazz, jazz nowoczesny z udziałem najlepszych zespołów i solistów polskich Old Timers, Market, Spirituals Singers Band, Art Flash, Night Jazz Orchestra, Extra Ball, Tomasz Stańko, Sławomir Kulpowicz, Jan Ptaszyn Wróblewski, Zbigniew Namysłowski.

Bilety rozprowadza Legnickie Centrum Kultury.

FILM

„PARSYWA DWUNASTKA”

Film wojenny, który 10 lat temu na Zachodzie bił rekordy kasowe a głównie dlatego, że jest bardzo dyskusyjny — jedni widzą w nim apologię przemocy i okrucieństwa, inni zupełnie odwrotnie uważają, że demaskuje niemoralność i okropności wojny. Warto go więc z pewnością zobaczyć, ale jest to film dla ludzi, którzy lubią mocne przeżycia. Jeszcze jednym atutem są aktorzy: Lee Marvin, John Cassavetes, Robert Ryan, Telly Savalas.

Film będzie wyświetlany w kinie „Skarbnik” w Polkowicach w dniach od 8 do 13 marca.



„POWROT MECHAGODZILLA”

Zmartwychwstały potwór Mechagodzilla wyrusza z miejsca, gdzie powstał, by zniszczyć Ziemię. Mechagodzilla w jej misji zniszczenia wspiera nowy wytwór japońskich filmów grozy Titanosaurus. W obronie ludzi i życia ziemskiego występuje Godzilla. Film zrobiony sprawnie, dobre zdjęcia. Jest rozrywką dla miłośników współczesnych bajek.

Film będzie wyświetlany w kinie „Aurum” w Złotoryi w dniach od 6 do 8 marca.

Na zdjęciu: Pojedynek potworów.

GWIAZDY MÓWIĄ

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przynajmniej ożyłością, a losów swoich nie powierzą gwiazdom...

BARAN 21. III. — 20. IV.

Czy rzeczywiście zawsze podejmujesz słuszną decyzję? Uważaj bo omyłka może Cię drogo kosztować. Zwróć więcej uwagi na sprawy zawodowe. Nie wszystko może ułożyć się po Twojej myśli. W głębi serca spodziewasz się tego od dawna.

BYK 21. IV. — 21. V.

Twoje starania będą docenione, chociaż w sumie sprawa wymagać będzie niewspółmiernego zachodu. Czekaj Cię w tym tygodniu bardzo udane spotkanie. W spłot wydarzeń włączysz się miennie. W spłot wydarzeń włączysz się miennie. W spłot wydarzeń włączysz się miennie. Postaraj się zostawić dobre wrażenie.

BLIŹNIĘTA 22. V. — 21. VI.

Będzie to tydzień pełen powodzeń, i to zarówno w pracy, jak i w sprawach osobistych. Spadnie Ci kamień z serca. Problemy rozwiążą się zgodnie z przewidywaniami i życzeniami. Pod koniec tygodnia — sporo nowości.

RAK 22. VI. — 22. VII.

Potrzeba Ci będzie w nadchodzących dniach sporo cierpliwości. Sprawy zawodowe wypełnią Ci czas niemal całkowicie. Jeśli zorientujesz się, że nie po-

dolasz obowiązkowi, lepiej przynajmniej od razu. W sprawach sercowych działaj taktownie.

LEW 23. VII. — 22. VIII.

Tydzień zapowiada się obiecująco. Ostatnie dni przyniosą jednak trochę komplikacji. Jeżeli szybko zorientujesz się w sytuacji i zachowasz spokój, rzecz cała minie szybko. Przestań wreszcie bawić się w intrygi. Możesz na tym wyjść gorzej niż się spodziewasz.

PANNA 23. VIII. — 22. IX.

Tym razem nie obejdzie się bez poważniejszych wydatków. Nie żaluj — będa to inwestycje na dłużej... W cichoci ducha masz pewną nadzieję, ale jeszcze nie wszystko uda się sfinalizować! Twoje zamierzenia nabierają coraz konkretniejszych kształtów.

WAGA 23. IX. — 23. X.

Napływ energii pozwoli Ci na odrobienie sporych zaległości. W drugiej połowie tygodnia nieco spokojniej. Kompilacje w życiu osobistym powinny Cię zastanowić. Takie właśnie mogą być skutki myślenia wyłącznie o własnej wygodzie. Zrób rachunek sumienia.

SKORPION 24. X. — 22. XI.

Planowane spotkanie będzie udane, choć nie obejdzie się bez drobnych spiek. Nie traktuj ich poważnie. Uważaj na zdrowie. Nie udawaj zucha, który nigdy nie choruje... Lepiej posłuchać rady ży-

ciwych Ci osób i zafundować sobie kilka dni urlopu.

STRZELEC 23. XI. — 22. XII

Przed Tobą nie ma szans, ale nie czekaj na nie z założonymi rękami. Trzeba wykazać więcej aktywności i pomysłowości. Sympatia przyjaciół jest po Twojej stronie. Na dowody życzliwości nie będziesz długo czekać.

KOZIOROŻEC 23. XII. — 20. I.

Nie komplikuj spraw prostych, bo sam sobie utrudniasz życie. Bron się przed zmiennością nastrojów i chwiejnością decyzji... Wreszcie ureguluj sprawy rodzinne, o ile oczywiście przedstawisz wszystkie zastrzeżenia jasno i jednoznacznie.

WODNIK 21. I. — 20. II.

Czekaj Cię na początku tygodnia bardzo sympatyczne spotkanie. Późniejsze dni pod znakiem spraw nowych i ciekawych. Nie powinno być większych problemów ani w domu, ani w pracy. Tylko zrewiduj jeszcze raz planowane wydatki.

RYBY 21. II. — 20. III.

Znajdziesz czas na uporządkowanie różnych zaległości. W połowie tygodnia — nie unikniesz spotkania, od którego wykrecaś się już dłuższy czas. Uważaj, by nie skomplikować spraw i tak już mocno zagmatwanych. Niebawem — duża satysfakcja zawodowa.

KONKRETY

TYGODNIK POLSKIEJ ZIEMOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica, plac Chopina 2, skrytka pocztowa 145. REDAGUJE ZESPÓŁ: Ryszard Adamów, Grzegorz Chmielowski, Zbigniew Krupa, Zygmunt Luszczyk, Czesław Pancerz (z-ca sekr. red.), Elżbieta Pomorska (red. techn.), Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Tadeusz Rollauer (sekr. red.), Maria Samborska (red. nac.), Waldemar Sikorski (fotoreporter), Anna Stokrocka, Jadwiga Wardach.

TELEFONY: red. nac. 241-46, sekr. red. 241-49, z-ca sekr. red. 299-25, publicyści 216-41 i 216-42, fotoreporterzy — 216-43, biuro ogłoszeń i administracja — 292-42. Reklamy nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania nadesłanych tekstów.

WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Podwale 64, 50-010 Wrocław.

DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Piotra Skargi 3/5, 50-010 Wrocław.

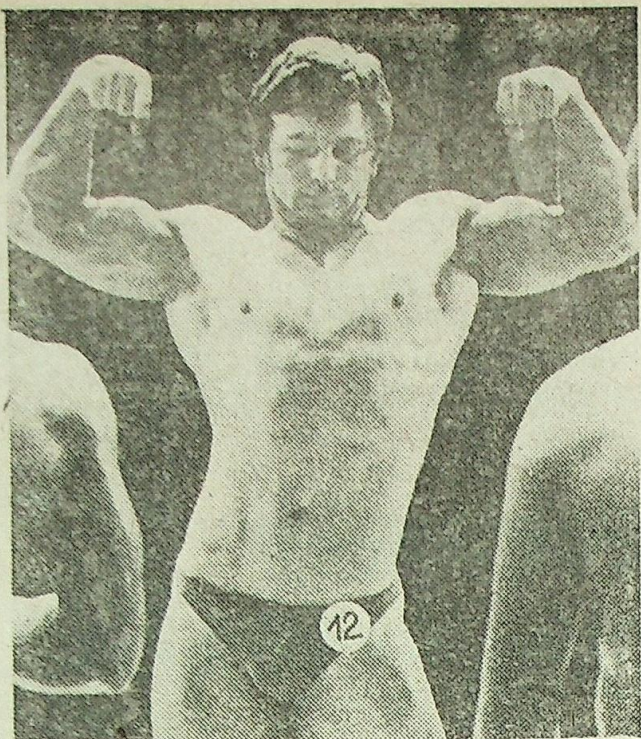
OGŁOSZENIA przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW, 50-010 Wrocław, Podwale 62, tel. 357-55 i 44-49-71; wszystkie biura ogłoszeń RSW w kraju oraz redakcja w godzinach 8.30—16.00. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

INFORMACJI o warunkach prenumeraty udzielają oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Cena prenumeraty rocznej — 208 zł. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1153-201045-139-11; prenumerata jest droższa od krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy.

PL ISSN 0137-4680

Indeks 36272

S-8



Z cyklu: „Filmy dla dorosłych”: „Parszywa dwunastka”.

NAPISALI, POWIEDZIELI (O KOBIETACH)

ANTONI CZECHOW:
„Kobiety bez towarzys-
stwa mężczyzn wędną, a
mężczyźni bez kobiet glu-
pieją”.

— „Jechać do Paryża z
żoną to to samo co wy-
brać się do Tuły z samo-
warem”.

— „Kobieta oczarowa-
na jest nie sztuką, lecz
hałasem jaki się robi wo-
kół sztuki”.

— „Żona, która zdra-
dziła — to duży zimny
kotlet, którego nie chce
się tknąć, bo kto inny
trzymał go już w rękach”.

KAROL IRZYKOWSKI:
— „Pani F. nie można
dowieść, że przeczy samej
sobie, bo nim się zdąży

przypomnieć jej, co po-
wiedziała, już zmieniła
zdanie po raz trzeci”.

— Kobiety, jak wielcy
politycy, lubią robić fak-
ty dokonane, często z glu-
poty, częściej z chytroś-
ci”.

WOLTER:

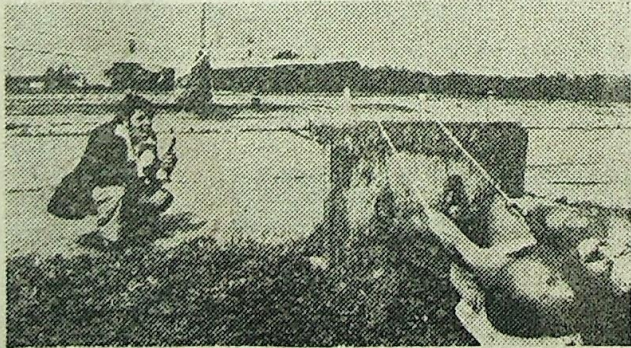
— „Stracić młodość,
urodę, namiętność — to
prawdziwe nieszczęście.
Oto dlaczego wiele kobiet
po pięćdziesiątce staje się
dewotkami: uciekając się
do jednej ostateczności
ratują się w ten sposób
przed inną”.

— „Nieraz na próżno
kobieta robi, co tylko mo-
że: cnotliwą nie jest każ-
da, która tego pragnie”.

MOCNY MĘŻCZYŻNA

32-letni Amerykanin
John Wooten z Summer-
ville w stanie Massachu-
setts dokonał niebywalej
rzeczy. Za pomocą nylon-
owej liny, zapierając się
nogami o betonową płytę

utrzymał w miejscu usi-
lującego wystartować
Turbo Jeta, samolot
odrzućkowy o mocy 1400
KM (prawie 60 „malu-
chów”).



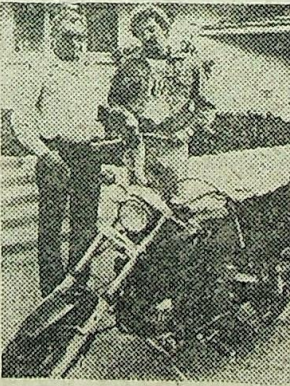
JOHNNY USIDLONY

Po dziurki w nosie miał
Johnny Hallyday wszelkich
kontaktów z kobietami po
rozwodzie z Sylvie Vartan.
Obiecywał sobie solennie,
że przed jej kaktus wy-
rosnie gdzie należy, niż on
się powtórnie ożeni. Długo
jednak nie wytrzymał.
Usidliła go 21-letnia foto-
modelka Betsy Farley.
Wszelkie nadzieje Johnny'e-
go na trochę spokoju pry-
sły. Wyjechali obecnie do
Paryża i wszystko wskazu-
je na to, że wkrótce spot-
kają się w Pałacu Słubów.
A co z tym kaktusem?
Wyrósł?



GDY OJCIEC I SYN

...są nie tylko podobni
zewnętrznie, ale mają też
wspólne zainteresowania.
Ich miłością i wielką fas-
cynacją są szybkie, wysci-
gowe motocykle. 35-letni
Jim Mitchum i jego ojciec,
znany hollywoodzki aktor
Robert Mitchum będą mo-
gli te wspólne zaintereso-
wania wykorzystać w ro-
bionym razem filmie. I to
zarówno jako producenci,
jak i aktorzy. Jeśli chodzi
o główną rolę kobiecą w
tym filmie („Prawo Erne-
sta Benta”), to nie było
między nimi długich dys-
kusji. Obydwaj mieli tylko
jedną kandydatkę: Candice
Bergen.

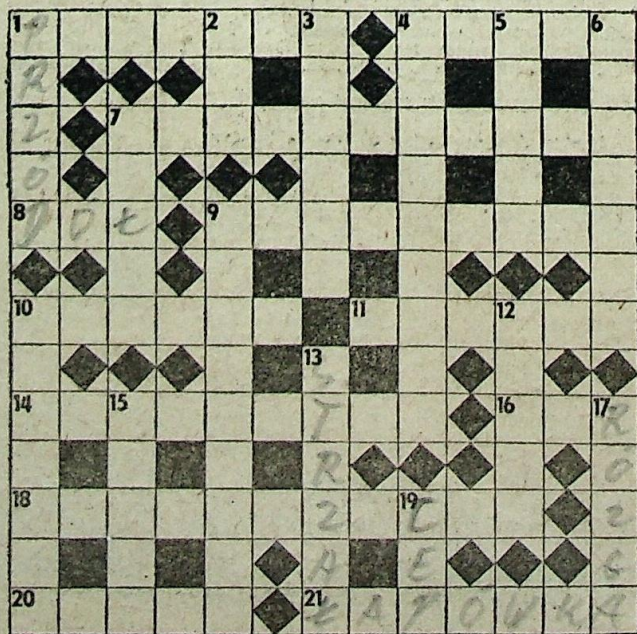


GÓRSKIE PLOTKI

● Fundacja im. Fritza
Thyssena (RFN) realizuje
od kilku lat szeroki pro-
gram badań Nepalu po-
łączonych z akcją pomo-
cy dla tego kraju. W la-
tach 1977-80 kosztem
fundacji opracowano i
wydano 16 arkuszy mapy
doliny Katmandu (w
skali 1:10000) oraz mapę
ogólną tego regionu
(1:50000), a ostatnio tak-
że dwuarkuszowy plan
miasta Katmandu — Pa-
tan. Mapy te służyć będą
turystom, naukowcom, a
także miejscowym pla-
nistom do prac urbanis-
tycznych i projektowych.

ców. Łup bandytów był
mizerny, gdyż alpinści —
niezamożni studenci —
nie mieli ze sobą nawet
porządnego aparatu foto-
graficznego. By zarobić
pieniądze na wyprawę
przez dwa miesiące pra-
cowali w różnych szpita-
lach w Limie.

● Dobszyńska Jaski-
nia Lodowa na Słowacji,
jedna z najpopularniej-
szych w Europie, została
odkryta i udostępniona
publiczności 110 lat temu.
W ciągu stulecia 1870-
1970 miała ona dwa
pół miliona zwiedzają-
cych, podczas gdy przez
ostatnich dziesięć lat
zwiedziło ją już ponad
półtora miliona osób.
Liczby te unaocniają
tempo wzrostu fali turys-
tów przewalającej się
przez piękną Słowację.



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1 — kalumnia, oszczer-
stwo, 4 — (1834—1917), francuski ma-
larz, grafik i rzeźbiarz, autor „Rózo-
wych tancerek” i „Przed startem”, 7
— sukces, 8 — wykop, 9 — słynny
pancernik rosyjski, 10 — idea, 11 —
rułonik, 14 — wykonawca sądowych
wyroków, 16 — parów, wadół, 18 —
filmowa wersja książki, 20 — gruby
i ciężki nóż kuchenny, 21 — to już
przekupstwo.

armaty, 15 — kontur, 17 — na nie-
grzeczne dzieci, 19 — dawniej miłość.

ROZWIĄZANIE krzyżówki z nume-
ru 8. **POZIOMO:** partacz, Pablo, mi-
strzostwa, podorywka, porada, Ustasz,
katarynka, akt, Adwentowicz, kurek,
adopeja. **PIONOWO:** Polam, ais, zdra-
da, progresja, Bytów, opalacz, motor,
podarunek, poklask, Apacz, Andora,
towar, tykwa, Iwo.

PIONOWO: 1 — nie tył, 2 — pol-
ski fotoaparat, 3 — z połączenia dwóch
gamet, 4 — poczwara, dziwoląg, 5 —
nietoperz, 6 — rodzaj dużego wypcha-
nego worka do spania, 7 — sekta, 9
— grający owad, 10 — dar, 12 — sy-
beryjska knieja, 13 — może być z

NAGRODY KSIĄŻKOWE wylosowa-
li: **ELŻBIETA MURAWSKA**, plac
Ratuszowy 11a/7, 58-500 Jelenia Góra,
JANUSZ NOWAK, ul. Olszewskiego
146/4, 51-647 Wrocław, **JAN KOWAL-
CZYK**, 58-540 Karpacz, PG „Orłinek”.

Na rozwiązanie krzyżówki z numeru
10 czekamy do 14 marca br.